

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



CYPRIAN NORWID

**PIERŚCIEŃ WIELKIEJ-DAMY
CZYLI EX-MACHINA-DUREJKO**

**TRAGEDIA WE TRZECH AKTACH -
Z OPISANIEM DRAMATYCZNEGO CIĄGU
- I ZE WSTĘPEM.**

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

WSTĘP

Wstępy niektóre nastreczają mnie bezumyślną pamięć pewnego zdarzenia następującej osnowy:

W miasteczku niejakim jeden księgarz, wywieszając ryciny **Grandville'a** do bajek **Lafontaine'a**, uwyraźnił takowe podpisami arcyczytelnymi – głosząc:

lew znaczy **potęgę**, **zając** – **obawę**, **kuropatwa** – **prostotę**, **lis** – **chytrość**, **żaba**
– **zarozumiałość**, a **małpa**??...

– i tu pozostawał próżny papier...

Zapytałem obywatela, nie już, dlaczego on nie domieścił, iż **małpa** znaczy **malpę** – ale ku czemu odjął interes apologom, uczytelniając oneż?... Światły ten człowiek odpowiedział mnie, że jątrzość mieszczańska jest tak podejrzliwą, iż w Lafontainea bajkach o **lwie**, **ośle**, **papudze** lub **żabie** mówiących domniemywa się obywateli miasteczka, i żony ich, i oblubienice ich, i synów ich.

Jakkolwiek przeto wydawałoby się niewczesnym objaśniać typy, uprzedzę wszelako, na wzór pomienionego wyżej, iż mój MAK-YKS nie jest bynajmniej urągówiskiem dla Irlandii lub Szkocji – że HRABINA nie osławia hrabin – że DUREJKO bynajmniej na celu nie ma Litwy, ani jakkolwiek wyrażać mógłby prowincję, będąc sam **ex-machina Durejkiem!** – słowem, iż szło mnie o rzecz niesłychanie od wszelkiego osobistego poglądu oddaloną.

Życzyłem sobie ja w tej pracy spróbować uzupełnienia nowego tragedii rodzaju – chciałem, ażeby tragiczność, nie dochodząc do zgonów i do wylania krwi, dawała, że tak nazwę, **Tragedię-Białą**.

Mniemam, iż podobnież i co do wzmianek *Chowanny* albo **Ojczyźniaka** Trentowskiego, i nie mniej co do **poezji Mickiewicza**, należy nie być osobistym w przyjmowaniu wrażeń scenicznych.

Utwory, które są lub stawiają się na ostatecznych wyżynach popularności, należą przez to samo do krainy **przysłów** i stają się **formami mówienia**.

Przymiotnikiem jest wyraz włoski *dantesco*, co znaczy: zawile, ciemno, **po Dantejsku!**... tak dalece (nie szukając już u Arystofana przykładów) wolno jest arcypopularnych sławności używać w mówieniu bez narażenia się na ostraszenie tych ciosów, które jeżeli sobie zadają aktorowie, to na tępo, względem publicznego bezpieczeństwa.

Dołączyć nareszcie i to powinienem, co, pod spółczesny okres sztuki, upatruję jako obowiązujące dla postępu zadanie. Wypowiadam przeto, iż zda mi się,

że idzie dziś o dzieła dramatyczne, które by nie mniejszy dla osobnego **czytania** i dla **gry scenicznej** przedstawiały interes.

Dziś nie dość jest ubawić na chwilę nie mających co począć z wieczorem jednym gości, ani też i tak nazwane **fantastyczno-filozoficzne** pisać dramata, częściej raczej nie dokończone niżli głębokie. Wyrażam to z przyczyny, że gdybym określić nie umiał, **czego chce sztuka ?** – nie okazałbym sam szerszej kompetencji oprócz tej, co w lożach i krzesłach teatru skupia się.

Co do moralnego zadania, mniemam, iż strona **święta, budująca, religijna** starożytnej tragedii nie ustała wcale ani może ustać, ale że gdzie indziej pośród utworów dramatycznych główne obrała miejsce swoje.

Myślę, że ten rodzaj, na nazwanie którego nie mamy polskiego wyrazu (bo rzeczy jeszcze nie ma), to jest: „*la haute-comédie*”, głównie otwiera pole do budującego działania wobec chrześcijańskiego społeczeństwa. Tak przynajmniej zdaje się, że być winno, skoro ma to być okresem **obejrzenia-się-społeczności** całej, i z jej najsłuszniejszej wyżyny, na **samą siebie**.

Całej!... mówię, społeczności: bo tu, nie jak w komediach **buffo** (które po mistrzowsku kreślone są przez **hr. Fredrę**),

warstwa jedna społeczna, przyglądając się drugiej, postrzega ona w jej śmiesznościach, lecz cywilizacyjna-ciałość-społeczna, jakoby ogólnego sumienia zwrotem, pogląda na się.

Arcytrudna to jest robota z tej przyczyny, iż samo nagie, wielkie **Serio** zastępuje tu te wrażliwe mementa, które tragedia ma możliwość krwią ubroczyć wyraźną i czerwoną. Za takowym nastrojeniem idzie, że i wszystkie cieniowania niesłychanie być muszą subtelne. Język zaś wykwintnego dialogu potocznego wcale tak obrobionym nie jest, jak to się w codziennym obcowaniu wydawać może! Jeżeli nawet ten dramatyczny rodzaj **komediami-wysokimi** zowią, to jedynie dlatego, dlaczego Dante zwie **komedią** swój utwór, czyli z przyczyny nie groźnego, ale **wesołego rzeczy zamknięcia**, a które jeszcze tym subtelniejszego dramatycznego cieniowania w ciągu sprawy wymaga. Jakoż dopiero u pracy takiej natrafia się na niewystarczalność **interpunkcji**, lubo używam w tekście podkreślenia wzmacnianych lub szczególnie zalecających się artyście dramatycznemu wyrazów i zwrotów mowy. Tu następnie idzie wzmiankowanie i tego, że wygłaszanie mowy, dla niejakiego braku życia społecznego, jest nieumiejętnym. Z wyjątkiem **przyzwoitością określonym**, rzecz można, iż nie umieją czytać głośno. Zaradzić tak żmudnemu brakowi nie jest trudno. Wystarczy dać parę głównych i stanowczych zaleceń, jako to:

wygłaszanie rymu zależy od umiejętności czytania **krementów**. Kto **krementu** czytać nie umie, nie wygłasza piękności wiersza. Wiersz **bez-rymowy** wymaga poprawniejszego czytania, dlatego że i **w pisaniu** musi być od wiązanego poprawniejszym. A to z tej przyczyny, iż można by powiedzieć: że bez-rymowy wiersz **rytmuje się na całą swą długość**, nie zaś w końcowym **jednym** zebrzmieniu wyrazów!

Do szeregu tych to trudności **technicznych** policzyć godzi się, że jakoby zupełnie o tym przepomniano, iż w dniu stanowczej próby wszyscy dramaturgowie znamienici, przytomnymi bywając

onemu, że tak się wyrażę, **przymierzeniu nowo uzupełnionej sukni**, nie pozostawiali przechodzących dzieł na scenę bez tych a owych niewielkich ostatecznych zlepzeń – i że częstotliwie coś o mało zdłużyć lub niewiele uskąpić, coś wypadło domocnić lub ulżyć. Ostatecznej tej dla autora, a dla aktorów pierwszej pracy świadomi są **wszędzie**, gdzie, że tak znowu wyrażę się,

nie chodziło się arcydlugo w szatach pierwej dla kogo innego utrafiionych!...

Trudnościom powyżej nadmienionym jeden utwór i jedno nie poradzi pióro, ale utwór jeden i pióro pojedyncze otworzyć, i wskazać, i uprzykładać kierunek nie tylko że mogą, lecz powinny. Aliści i to jeszcze łatwiej się sprawuje we społecznościach, w których, do ważenia i używania prawdy nawykawszy, rozeznawać na pierwszy oka rzut umieją kapitalną różnicę, jaka trwa pomiędzy **naśladownictwem a zbudowaniem**. **Drugie**, będąc obowiązującym i w ładpostępu wchodzącym, a przeto początkującemu pożądanym i pomocnym, gdy **pierwsze**, to jest **naśladownictwo**, przeciwnym będąc samej nawet **ducha-naturze**, przeciąża zarazem naśladowanego i naśladowującego w konieczny wprowadza obłąd. Zaś dostrzegać daje się, że

im mniej jakie społeczeństwo jest **żywe**, tym nie jaśniejsze ma ono pojęcie o różnicy pomiędzy **zbudowaniem się i naśladowaniem!**

A uszczerbek z tego wielki bywa... Bowiem, skoro nie umieją się budować, tedy muszą co niejaki period fenomenalnej żądać indywidualności –

i od onej jeszcze wszystkiego i wszelakiego początkowania wymagając, a z żadnego statecznej korzyści nie odnosząc – aż nareszcie i same one źródło niweczą.

Piękną na koniec, dla dramaturga, trudnością u nas Polaków jest to, co zarazem przedstawuje się jako głębokie dla psychologii społecznej pytanie – to jest, że artyzm polski nie potrafił dotąd uznać kobiet!... Profile owe duże, i jakoby **stadia idealne**, które (że pominę starożytnych) przedstawują w niewiastach **Dante, Calderon, Shakespeare, Byron...** z wyjątkiem (dla przyzwoitości zastrzeżonym) nie istnieją wcale w pięknej literaturze polskiej.

Nie ma tam, mówię, kobiet istotnych i całych:

Wanda, co „**nie chciała Niemca**”, nie wiemy, **czego chciała??** – jest ona o jednej, acz pięknej, nodze. **Telimena** (może najzupełniejsza jako utwór artystyczny!) nie jest dość transcendentalną... **Zosia** – dopiero panną z pensji, a prześliczna **Maria** Malczewskiego rozwinąć się w zupełną postać nie miała czasu, będąc wrychle poduszkami zaduszoną, czyli w trzęsawisku pogrążoną.

Smętnych takich trudności nieco we wstępie do mojej **Białej-Tragedii** skreślić za słuszne uważałem, dla tej przyczyny, iż jakkolwiek bądź szeroko zasiadła być może kompetencja, nie należy jej pogardzać tymi poszczegóło uwagami, które się spotyka, gdy się robi.

Sługa rzetelny

C. N.

1872 r.

OSOBY

Hrabina Maria **HARRYS** (wdowa)

MAK-YKS, daleki krewny jej męża

MAGDALENA TOMIR, poufna Hrabiny

Graf **SZELIGA**

Sędzia **KLEMENS DUREJKO**

KLEMENTYNA, żona Sędziego

SALOME, odzwierna

MAJSTER ogni-sztucznych

KOMISARZ-POLICJI I STRAŻ

STARY-SŁUGA

NOWY-SŁUGA – SŁUŻĄCA

PANIENKI Z PENSJI – GOŚCIE

Rzecz dzieje się w dziewiętnastym wieku

w **Willi-Harrys** i jej pobliżu.

AKT I

Pod-dasze – wewnątrz założone księgami – okna dają na zieloność,
ale nieco są przysłonięte – ranek.

SCENA PIERWSZA

MAK-YKS

przerywając czytanie

Oto pierwszy promień, z tych, co rażą...

Posuwa zasłonę w oknie.

Jakby jedne były nam **znajome**,
Drugie **obce** – i te szły w szyby,
Jak ktoś obcy, lub obcych zwiastujący...

Zatrzymując się u okna, porzuca nieco chleba.

Ci – swoi – zowąd... powietrzni bracia,
Którym **ostatnia** chleba starczy kruszyna,
I jeszcze są za nią szczebiotliwi...
Wracający, i nadlatujący...
– Nie wzięli mnie nigdy więcej czasu,
Ani życia więcej, niż ile dałem!

Wracając do czytania

Ptaszek taki odlata z kruszyną chleba
I nie pozostawia chwili bólu -
Godziny wstrętu – dnia cierpienia -
Roku niewiary w społeczeństwo!
– Przybył i odszedł w lazur oka
Niebieskiego – – jak mimowiedna łąka
Ludzi dobrych...
– podobnie płaczącą
Raz dostrzegłem JA... PRZYCZYNY NIE WIEM.

SCENA DRUGA

SALOME

ogłędnie wchodząc

O godzinie niezwykłej, tak rano,
Wchodzę, ażeby pana uprzedzić,
Że właściciel, sędzia Durejko,
Cały dziś dom osobiście zwiedza.
Stąd dawno jesteśmy już na nogach,
Niecو się lękając o nas samych,
W jakimkolwiek wszystko jest porządku.

Starannie i czule

Wiem, że pan z nim teraz ma rachunek
Niecو opóźniony... ale... cóż stąd!
Hrabina Harrys, pokrewna pańska
(Istny anioł!), czyliż nie jest główną
Całego tu placu właścicielką?

Ogłędnie

Pan nawet mnie daruje tę wątpliwość,
Iż w rozumie gminnym moim nie wiem,
Dlaczego pan tu mieszka?... nie owdzie,
W pawilonie, obok krewnej swojej?
– Nie byłoby to panu przyjemnie
Anioła takiego mieć przy sobie – -

Spostrzegając wrażenie na twarzy Mak-Yksa

To, co mówię, niechże pan wybaczy
Starej kobiecie i starej matce,
Która, o synu myśląc rodzonym
(A lat tyle zwłaszcza go nie widząc!...),
W każdym młodym człowieku spomina
Macierzyńskie swoje obowiązki.

Po chwili

Myślałam też pana i ja prosić
O protekcję do hrabiny Harrys
Dla onego to właśnie jedynaka -
(Co jest teraz w Japonii, z okrętem,
Skąd i sam list idzie dwa miesiące!) -

A Hrabina, że zna admirałów
I niemało ministrów...

Spostrzegając się

– lecz ja to
Mówię panu jedno jako matka
I więcej nic, tylko jako matka...

Ocierając oczy

Żeby coś o synu mówić swoim!

MAK-YKS

Ta rzecz **druga**, którą mi mówicie,
Dobra pani Salome!... ta druga
Rzecz jest pierwszą dla mojego serca:
Tak bym rad być usłużnym i wdzięcznym.
Ale **pierwsza**... to jest: zapytanie,
Czemu tu mnie spotykasz? nie indziej ?
Oświecić winna by z licznych względów...

Dobitnie

Hrabina jest Aniołem... a jednak
Podejrzewa w ludziach złe języki
I, młodą będąc wdową, chce w domu
Nie mieszkać nikogo mego wieku.
– Zaś pokrewieństwo nasze to jej wzgląd
Na oddalonego bardzo członka,
To dobroć jej, ja – jestem jej **niczym**,
Męża jej powinowatym... Wreszcie:
W interesie własnym mam ją widzieć -
I, cokolwiek sama byś pragnęła,
Zrobię...

Podnosząc ramię Salome

Tylko mnie nie dziękuj, matko,
Nie zrobiłem jeszcze nic a nic!

Poufnie

Hrabina ma nadto rzecz szczególną!...
Tyle pełni usług miłosiernych,
Obejma tak wiele i tak szybko,
Że się jej wydarza **zapominać**...

Ja to mówię tylko ktemu... tylko,
Żeby błahej nie dać ci nadziei...

Dobitnie

Nie mówię, że kogo zapomniała – -

Donośnie

Nie! bynajmniej... lecz że się to zdarza
Osobom pełniącym wiele dobra!

Po chwili

Podobno że i Cherubin, zbyt szybko
Lecący z pociechą do cierpliwych,
Traci nieraz pióro, które spada
Wyrzucone z anielskiego skrzydła...
Cny jest pośpiech, lecz powoduje stratę! -

SALOME

Ludzie nauczeni lub duchowni
Wiedzą wszystko, nie pytając o nic;
Dlategoż ja pana przeprosiłam
Za me proste słowa starej-matki.
Lat niemało służę w tym tu domu
(A panu służyłabym i życie!),
Lecz właściciel nasz, sędzia Durejko,
Zmienić pono chce cały porządek,
Dla kogoś z przyjezdnych oddać wszystko .
Dla pana jakiegoś, z którym chodzi...

Mając się ku oknu

Oto – właśnie oni – – niech pan wyjrzy:
Obrócili się ku schodom – idą...
Wyminąć ich ledwo że pośpieszę.

Wychodzi.

SCENA TRZECIA

MAK-YKS

z szczerym westchnieniem za odchodzącą Salome

Gdyby ta kobieta to wiedziała,
Co odlatujący teraz ptaszek
Zna – i co innym ptaszkom zwiastuje...

*

Że – rzuciłem im ostatni **chleba** pył!

Oblędnie

I – gdyby wiedziała to... ach!... ONA,
Właśnie może pełniąca jałmużny,
Jako która ze świętych na szybach
Gotyckiego kościoła – – perłowa,
Z ametystowymi szat fałdami
I ze złotą limbą wkoło skroni...
– Zagna Pani!

Głęboko

Coś jest szczególnego
W tym powszednim-chlebie – w rozłamaniu
Złamka ostatniego... istnieje coś,
Jakby się jakiegoś tam: OGÓŁU
Dotykało zabłąkanym palcem...
– Coś (mówię), co albo milczeć każe,
Lub przynajmniej starannie zabrania
Głosić o wypełnieniu niedoli – -
– Jakby niedostatek jaki mniejszy
Wyznać było łatwiej, bez zranienia
Bliskich, a fortunniej postawionych.

Tajemniczo

Stąd – prawdziwie, iż tam **coś z-istniewa**;
Dotycząc moralnie i tej swojej
Miłości-własnej, i wszech-Człowieczej!

Po chwili

Czemuż? głosić tego nierada jest
Uczoność...
– czemu i prostota
Mniej wstydzi się opowiadać boleść,
Niżli prawdę przez boleść zyskaną ?!

Oglądając naokoło mieszkanie swoje

Pociechy mam ja mnogie!... ot... ten kąć...

Ku oknu

Tam! Marii cień dostrzegalny z dala.

Ku wnętrzu

Ciszę umarłych serc w księgach moich,
Co nie samym obcują czytaniem.

Tajemniczo

Bywa, iż **zewnętrznosc** tych tu pism,
Rozesłanych tam i sam, przypadkiem
Ożywiona rzutem światła naraz,
Jako grupy mumii w piramidzie,
Szerokimi wargi coś powiada,
A mury zejmują to w powietrze,
Które całe należy tu do mnie! -

Z politowaniem

Mało-czynnym! niech mnie kto nazywa -
(Jeszcze nie obliczyliśmy pracy!
Dzień zaświta jaśniejszy ku temu -)

Solennie

W Babilonie, za Ezechiela dni,
Najmniej czynnym, zaiste, ten bywał,
Kto z załamanymi nie stał dłońmi,
Patrzac smętnie, i kiwając głową,
Inie robiąc nic więcej—więcej nic!

SCENA CZWARTA

SĘDZIA

wchodząc z SZELIGĄ

Jakem Klemens Durejko! dotrzymam
Choćby nawet sekretu – co więcej,
Że to żaden sekret, to – dyskrecja...

Głośno

Co komu do tego, czy lokator -

Dwu-stronnie

(Mówi się tu: lokator godziwy,
Przyzwoity człowiek, akuratny,
Nie zawalidroga albo próżniak,
Nie lada kto z ulicy – włóczęga...)

MAK-YKS

– bez powitania, zostaje u swego zatrudnienia.

Jeśli, mówię, czyni to lub owo?...

Doktrynalnie

Sekret a dyskrecja – są dwie rzeczy,
Rozróżnienie zaś **sensu z literą**
Należy do prostej prawa wiedzy,
Którego się pierwszej sędzia uczy,
Niż sędzią jest... a Durejko bywał
I jest... (choć na teraz **polubownym**).

Do Szeligi

Astronomię pan zna – ja **Prawo** znam.
Niemieckiego mieliśmy Doktora
W Akademii Dorpackiej – ten uczył,
Bywało, z **an-zacem** szczególniejszym!

SZELIGA

Astronomia nie jest tajemnicą,
Ni jedynym moim zatrudnieniem,
Szło mnie tylko, bym się wytłumaczył,
Dlaczego okna te, ta wysokość,
Stosowniejsze są dla mnie niż owe...

Poglądając uważnie w okno

Co to jest ów roz-stęp między mury,
Dający na drogę, czy ulicę?

SĘDZIA

Nie ulica to, lecz zajazd owdzie
Do pałacu, na lewo, w tym parku.
Okno jego boczne przełyскуje

Przez gałęzie klonów i akacyj -
Do hrabiny **Harrys** on należy,
Która tu rozszerza swoje włości
I opiekę swą nad sierotami
Płci obojej, a zwłaszcza niewieściej.
Lecz Durejki dom, jak stał, tak stoi,
Durejkowej-pensja pełna panien!

SZELIGA

do siebie, w oknie

Któryż kiedy Astronom trafniej
Perturbacje-gwiazdy mógł uważać -
*

(Każdy powóz zajeżdża tą stroną,
Tamtędy powraca – a te okno
Salonowej oknem jest cieplarni...)

*

Lat dwa! śladu **STÓP JEJ nie widziałem.**

SĘDZIA

prowadząc spór z Mak-Yksem, stanowczo daje się niekiedy słyszeć

Nie słów tu potrzeba, ale czynów...
W całym domu odmienia się wszystko!

MAK-YKS

Umowy wszelako pozostają -

SZELIGA

do siebie

(**Powóz Jej...** i nawet kraniec szaty!...)

SĘDZIA

do Mak-Yksa, głośniej

Co do umów, są ważne i żadne...
Dotrzymane z obu stron, lub wcale.

SZELIGA

dwuznacznie, lubo w monologu, i patrząc w okno

Promiennie tu musi jaśnieć **Wenus!**

SĘDZIA
do Mak-Yksa

Właśnie że decyzyja Astronoma
Dziś lub jutro wszystko poddmienia!

Obracając się do Szeligi-patetycznie

Wenus i Mars, i Saturn – i inne
Ciała tu niebieskie, jak na dłoni,
Mości Dobrodzieju!... noce! i dnie!
Czynią swoje mądre apparycje -
(Które znał **litewski nasz Poczobut**
I opisał lepiej niż Kopernik!)

SZELIGA

Idzie mi więc (czego nie ukrywam)
O widok właśnie że w tę stronę...

Doktrynalnie

Mam astronomiczne doświadczenia
Sprawdzić – – na różnych punktach globowych
Próbowane z pilnością szczególną.
– Łaskawemu panu, widząc jego,
Nie potrzebuję dodawać, ile
Astronomia jest nauką cenną.
A że tu ją jedynie mam na celu
– Niższy apartament sobie wzięłem
I zatrzymam – te zaś wyższe pokoiki
Ułatwiać mnie będą obserwacje.

SĘDZIA
gwałtownie do Mak-Yksa

Acan się wyniesie pod strych – i dość.

SZELIGA
dostrzegając spór

Myślę wszakże, że praw tu niczyich
Nie nadwerekżyłem przyjściem moim,
Ani że te stało się istotną
Dla kogokolwiek bądź zawadą...
– Inaczej albowiem: ustąpiłbym!

SĘDZIA
w ucho Mak-Yksa, groźnie

Pod strych... i dość...

MAK-YKS
ustępując, szuka między książkami

Coś... znaleźć pierw... chciałem...

Znajduje pistolet – uważa go – chowa i mówi

Ojca mego pamiątka... jedyna!...

Uchodzi. Kiedy Mak-Yks wychodzi:

SĘDZIA
do Szeligi

Lokator ten musiałby ustąpić
Dla powodów, których wyjaśnienie
Do osobnego należy paragrafu -

SZELIGA

Usuвам się przeto od dyskusji – -

SĘDZIA

Jest to ktoś... bliski **czegoś... w głowie!**
– Na przypadek zaś silnego paroksyzmu
Mnie należy pamiętać o wszystkich,
Którzy zamieszkują dom...
Nieprawdaż?...

Poglądając dokoła mieszkania

Książki może mózg zniepokoiły -

Rychło

Jeśli (mówię) książki, to bynajmniej
Nie specjalne, nie astronomiczne!...

Doktrynalnie

Są złe książki i dobre – są, tak rzekę:
„**Zdrowe-treści**” i „**próżne-frazesy**”.
Tamte uczą... lub księgarz je szybko
Na okrągłe pieniądze przemienia;

Te są (za pozwoleniem) do czegoż?...
Na cóż, rad bym wiedział: **greckie baśnie**?!
Kaznodziejstwo

Czyli to nauczyło kogokolwiek,
Jak dopełniać swoich z-obowiązań?
Wstać rano – zimną wodą umyć się,
Rachunki swe akuratnie przejrzeć,
Posłusznym być sługą, czułym mężem!

W monologu

Durejko zna cenę literatur,
Lecz przeciwny jest konceptom błahym.
– Lubi on **i książkę**... w chwilach wolnych:
Dziewiętnaście lat mając, cóż? – bywało -
Nie czytałem w lesie na wakacjach...

Z zapalem

Natchnienie u **Litwina** jest jak nic!...

Do Szeligi

Wszakże zna pan wiersze Mickiewicza
(Co zgniótł „**wszystkich mędrców i proroków**”)?
– „U nas jak Radziwiłł, to Radziwiłł,
Nie potrzebujemy wielu... **jeden dość!**...”

SZELIGA
powolnie

Tak – – lecz ileż w kopalniach trzeba
Piasku podrzędnego wagi różnej,
Aby tam był rodzimym dyjament,
Nie – zgubionym przypadkiem z pierścienia?

SĘDZIA
bez-rozmyślnie potakując

Ślicznie to pan mówi, u nas jest tak,
Mości dobrodzieju, jak w kopalniach.

SZELIGA
dwuznacznie

Raz wraz jedna lampa zajaśnieje,
Korytarze oświetlając ciemne – -

– A u której można i cygaro
Zatlić... to rozwesela znużenie...

Melancholijnie

Obeliski jednak pojedyncze
Miewają tę niedogodność znaczną,
Że z nich **domu** stawić niepodobna...
I zaledwo **próżne zdobią place**.

SĘDZIA

Durejkowa trzyma **całą pensję**
Córek domów ze wszech okolicy
Najbogatszych i uznania godnych.
Tam można nasłuchać, cóż **nie uczą?**
Obojej płci wiedzę stosując
Do tego, co panna znać powinna -
(Ale rzeczą pierwszą jest moralność.)

W monologu

„**Wiedza**”?... idzie od „**Jaźni**” -ta znowu
Na odwrót stawa się „**Jaźnio-wiedzą**”,
Jak to nasz FILOZOF-NARODOWY
Skreślił – i jest przez to popularnym;
Że w przysłowiach od razu gotowych
Więcej odkrył niż w głębokich studiach,
Dając tym sposobem dla **każdego**
Patent – kto jest przyzwoity rodak,
Dziedzic zacny – kto ziomek porządny,
Czysty patryjota i nie „**Turan**”!

SZELIGA
grzecznie

Najprzyjemniej byłoby mnie tezę
Z dorpackiej alumnem akademii
Podjąć – lecz powróćmy do układów...

*

Dolny i ten biorę apartament -
Gdyby nawet dziś przyszło wypadkiem,
Że lunety spróbowałbym mojej,
Będę mógł wniść? nieprawdaż?...

Salome wchodzi i zatrzymuje się u drzwi.

– te rzeczy
Najmniejszej nie zrobią mnie zawady,
Poza domem albowiem jest cel mój:
Oko on gdy ujmie, porywa myśl,
Podręcznymi czyniąc miejsce i czas.

*

Nieco przed oknem próżni i chwilę
Samotności, od doby do doby -
Oto wszystko czego potrzebuję --

SĘDZIA
do Salome

Czy słyszałaś dobrze, co pan mówił?

Groźnie

Należy być uważną i pełnić -

SZELIGA

Na dół teraz cofam się i żegnam.

Skoro Graf wychodzi. Sędzia, zacierając ręce, przechadza się i odzywa

SCENA PIĄTA

SĘDZIA

Egzekucji przyszedł czas i rygor -

Do Salome

Dodzwonić się nie mogłem – gdzież uszy?

SALOME

Pani rozesłała ludzi wszystkich,
O pana troszcząc się – i tu idzie...

SĘDZIA

Egzekucji przyszedł czas i rygor -

Poglądając na rzeczy

Przenieść tego rychło niepodobna.
Więc złożyć tak, jak do przeniesienia,

Lub ażeby razem można było
Wyrzucić za drzwi... czy pod strych schronić.

Zatrzymując się i podsluchując

Durejkowej słyszę chód pośpieszny.
Wiedzieć rada chce o Astronomie
I o apartamentach do wzięcia – -
– **Ciekawa**, jak poprowadzę sprawkę? -
Czuły mąż z dobrą czeka nowinką.

SĘDZINA

Gonię wciąż za tobą, o! Durejko,
Ty, któremu dziś się zwierzyć życzę
(Nie żebym się nie zwierzała zawsze,
Ale że okoliczność rzadka jest).

Patetycznie

Czemuż widzę Klemensa nieczułym!

SĘDZIA
surowo

Mnie – pierw – spytać trzeba o fakt ważny.

W ucho żony

Astronoma mam w domu – pojmujesz?
Apartamenta wzięte...

SĘDZINA
obojętnie i zimno

Cóż to jest
Przy nowinie, którą jać przynoszę?!...
Posłuchaj: rano hrabina **Harrys**
Przysłała na pensję z zapytaniem
O **listę-panien**...

SĘDZIA
z politowaniem

No, to niewiele...

SĘDZINA

Słuchajże mnie... ciekawa przyczyny,
Wpytałam się posłańca – słuchaj -

O! Durejko, **wszystkie panny** będą
Zaproszone dziś na wieczorynek!...

SĘDZIA
ze śmiechem

To jest akt dopiero – gdy nowina
Durejki jest fakt, i niewątpliwy!

SĘDZINA
obojętnie

Czy akt, czy fakt, jeżeli pomyślny...

SĘDZIA
zimno

Logiki coś nie zna Durejkowa -

SĘDZINA
żywiej

Ona pewno przeczytała więcej
Niż kto inny—

SĘDZIA
odwracając się tyłem

W Dorpacie czytają...

SĘDZINA
ironicznie

Czy całą *Chowanę*? Klemensulku!

SĘDZIA
przez ramię

I „**Ojczyźniaka**”! panienko!

Obracając się

Akt do faktu jest „jak pięść do nosa”.

Nieakademickie wyrażenie,

Ale jądro-myśli kapitalne.

W przysłowiach jest więcej zdrowych treści

Niż w paryskiej dziś literaturze -

Co Filozof nasz sam udowodnił!...

SĘDZINA

odejście udając, chroni się za drzwiami

„Les goûts sont différents”, mon cher mari.

SĘDZIA

„De gustibus disputandum non est.”

SALOME

Coś przez usta ich gada językami -

SĘDZIA

w monologu

Durejko zna wagę interesów

I klasyfikować je potrafi.

– Czuły jest Durejko – lecz i groźny,

Ani lada czemu folgujący.

On! zna obowiązek **Pana Domu**...

SĘDZINA

powracając naprzeciw męża

Durejkowa kształci generację

Najprzyzwoitszych panien w świecie!

Przyszłych **matek, żon, i bohaterek,**

Które ci zgon podzielą i tryumf!...

– Ona! łącząc słodycz z surowością,

Trzyma cugle rządu w swoim domu,

I nikt pewno jej nie będzie uczył!

SĘDZIA

stanowczo

Był Durejko sędzią i sędzią jest

Rozumienie spraw posiadającym:

Co roztrząśnie on, roztrząśnie nieźle!

Potrafi też innym zamknąć usta.

SĘDZINA

gniewnie

Durejkowa nie da się zagłuszyć

Frazesom bez gruntu i bez stylu:

Treść ceni, lecz chce i formy wdzięku -

A czy Klemensulko zna **syntezę**??

Z pogardą wychodzi.

SĘDZIA

za żoną

Anty-tezę!... bogdaj i **pro-tezę!**...

Po chwili

Zagajał Durejko nieraz w życiu
Różnej treści polubowne spory,
I już mu niewiele zyskać trzeba
Tam i owdzie **przyświadczeń sąsiedzkich**,
By na zawsze kompetentnym został!...
W Komitetach **wszystkich, wszelkiej treści!**.

Z uśmiechem

Wówczas **Klementynka** jemu dygnie!
Sprawkę tę lub owe przedstawując -
Lecz przemilknij Ten, co teraz uczy...

Zażywając

Dzwoniąc z lekka palcem w tabakierę - -
Jednym tylko palcem, raz, i wtóry,
Prezes puknie... cóż, pani Durejko?!...

SĘDZINA

pokazując się jeszcze we drzwiach

Monologów wcale się nie wzbrania -

SĘDZIA

za żoną wołając

„**Sobo-słowień!**” – przynajmniej mów czysto,
Własnych przodków języka nie kalaj! -

SĘDZINA

część głowy ze drzwi okazując

Wygiellówna z rodu... zna swój język.

Sędzia uchodzi za żoną.

SALOME

opierając się na szczotce

Tak to co dnia! gdziekolwiek zdybia się,
Zaraz pokazują sobie język -
Ani zgadnąć, czemu? ani wiedzieć,

Co szumi z nich słowy **niemieckimi!**
Po czym naraz: Jegomość w tę stronę,
W ową Imość... Dopiero na nowo
Rozesłani słudzy tam i owdzie:
Szukać pana i za panią biegać -
By się jeszcze hałaśniej gdzie starli!

Podsluchując

Słyszę – spotkał Sędziego Astronoma...
Szczęście wielkie, że ten go zatrzyma;
Nie dobiegłszy tym sposobem żony,
Ukoją się, choć na chwilę, spory -

Sklada resztę książek i obziera się.

**Otóż-prawie że wszystko w porządku,
Jakby lokator umarł...**

*

Boże mój!
Cichym ludziom świat miejsca żałuje:
Jak powodzią, coraz, coraz dalej,
Obejmani są, i ciągle pchani,
Aż ostatni dzień czoło zalewa...

SZELIGA

z lunetą w ręku wchodząc

Dość jest – dość uprzątnięcia waszego:
Dla okien tych i dla kilku godzin
Ani warto – ani się i godzi -
Niepokoić wszystko!

SALOME

W domu u nas
Dla rzeczy najmniejszej robi się tak -

SZELIGA

do Salome

Lokator, jakkolwiek cierpi obłęd,
Zda się jednakowoż być **spokojnym** -

SALOME

Ten, kto powiedział to panu hrabi,
Musi częściej cierpieć...

My, odźwierni,
Niż ktokolwiek, lepiej znamy rzeczy.

Z westchnieniem

Ludzie cisi są zakałą świata!...
I odpycha on ich ustawicznie,
Coraz dalej, coraz skorzej, z ziemi...
Aż nareszcie mówią: „**To jest wariat!**”
– Panną będąc, i szyjąc u księżnej
(Która może hrabiemu jest znana),
Księżnej **Orsi** (co była aktorką),
Tam się napatrzyłam świata-dziwów!...

Głęboko

Nie każdy-bo, co z sobą rozmawia,
Jest wariatem...
i nie każdy nawet,
Co tak skromnie mieszka, jest **lada kto!** -

SZELIGA

Macie i tu blisko pałac świetny
Tej hrabiny **Harrys**...

SALOME

To jest, panie,
Klejnot wielki – to jest taka dobroć,
Że tylko dwie równe w okolicy:
Ksiądz Prowincjał i pani Hrabina!

SZELIGA

A mąż?

SALOME

A któż nie wie, że to **wdowa?!...**

SZELIGA

Zapomniałem!... słyszałem był ongi,
Lecz, z dalekiej wracając podróży,
Myślałem, iż wszyscy pożenieni...

SALOME

uprzątając jeszcze w izbie

Należałoby to i jej pocać -
Alić, co my sądzim, a co państwo,
To odmienne dwie rzeczy bywają.

SZELIGA

Małżeństwo dla wszystkich jest jednakie.

SALOME

Tak to i Ksiądz Prowincjał naucza,
Aż nieraz łzy w okulary kapią -
(Co jednak w kościele brzmi wyraźniej...)

SZELIGA

A Hrabina przecież nabożna jest
I musi znać Ojca Prowincjała?...

SALOME

głośno

To tak, jakby spytał kto: czyli ja
Znam te schody i te ich poręcze? -

*

Gdzieżby święto Przenajświętszej Panny
Było obchodzonym z takim blaskiem
Woskowych świec – **dużych** jak jegomość!
(Że tu pana hrabiego przeproszę...)

Z zapalem

Gdzieżby tyle kwiatów! robionych róż!
Lilij z liśćmi srebrnymi -
Drogich kadzeń i ornatów, które,
Jako blachy złota, tak łamią się,
Gdzieżby było tyle, w **Boże-Ciało**,
Strusich piór kłoniących się jak dusze
Przed **Utajonego-sakramentem**...
– Gdyby równych w świecie zbrakło hrabin!

Głęboko

Alić coś należy DAĆ... i niebu -
Choćby dymu wonnego obłoczek...

Jeśli nic dać z siebie nie może człek,
Wszystko **jakby pożyczone** mając!

Spostrzegając się

Ja to wszakże mówię może zbyt,nio,
Z przeproszeniem pańskim stara sługa.

Wychodzi.

SCENA SZÓSTA

SZELIGA

Rozrzewniła mnie doprawdy!... Człowiek,
Nieraz się ubrawszy od stóp do głów,
Odprawia pielgrzymki nie najbliższe,
By wreszcie usłyszał rozmowę MDŁĄ.
Gdy, oto tu, schylona staruszka,
W prochy ziemi nawykła poglądać,
Diamentowym słów światłem darzy! -

Głęboko

Zaiste! tylko podróżnik umie
Podróżować i we własnych stronach -
Monumenta odkrywać, lub czynić
Nie znane dla innych spostrzeżenia.
(Dlatego to może Anglik, **który**
Podróżuje najdalej, i często,
NAJORYGINALNIEJ ZOSTAŁ SOBĄ!!...)
– Rzeczy, obok których bliscy, co dnia,
Opierają swe rubaszne łokcie,
Uderzają wzrok mój – budzą mój słuch -
Podróżuję wciąż i wciąż... jak w **Syrii!**

Słysząc kroki na schodach

Cyt! nadchodzi ktoś, szemrząc do siebie,
Jakby sprawę toczył z każdym schodem.

MAK-YKS

W głębokim monologu

Zaiste że – ja wracam DO SIEBIE. -

Z dwuznacznością

Lecz zostaje mnie jeszcze wiele piętr,
Wyżej coraz! – aż gdzie posiadłości
I samego Durejki!... kończą się...

Z krzywym uśmiechem

Wielkie szczęście, że glob jest w przestworzu,
Którego nie pomierzyła Ludzkość -
Wielkie – tak, jak otchłań!... i jedyne.

SZELIGA
półglosem ns.

(Cokolwiek bądź ta staruszka mówi,
Lepiej jest ostrożnym być zosobą—)

MAK-YKS
wchodząc powoli

Miejsce, widzę, że już mnie odpycha!

Nie pogładając w stronę Szeligi

Obmierzono mnie nawet i okno – -
Tak że **odwracam się odeń**—nie chcąc
Ani dnia światłości, ani księżycy.

Do siebie

Po-tylekroć TAM byłem... i OWDZIE,..
Lecz na próżno!

*

– acz wiem o tym pewno,
Że ani mnie MYŚLANO zaniedbać...

*

Tak – pewnoś jest o słońcu, iż wstanie,
Ani wątpimy o nim – wszelako -
Bywa, iż mróz zniweczy wszystek kwiat,
Niżli wiosenne powrócą tchnienia – -
Zajdę jeszcze, zająć muszę – jeszcze raz!
O synu Salome mówić z NIA będę -
Nic – o sobie...
– zbieg różnych ironii
Ściera osobistość – **chcieć się nie chce!**

Przysiada u stosu ksiąg.

Nieszczęście psowa wolę-czynu,
Zamieniając ją w **szal**... lub **atonię** -

*

Szczęście – niemniej wpływa na uczucia,
Czyniąc ludzi tępych i leniwych...

*

Tamte i te, zarówno **psuć** mogąc,
Sąż niedolą? lub – dolą człowieka?...

Wstaje

Przyjdzie wreszcie i kierunku nie mieć.

*

Przyjdzie – powoli stąpać przed siebie,
Jakby za pogrzebem **swego serca**
Ktoś idący z **własną piersią próżną**...

*

Więc!... z pogodną twarzą!...

SZELIGA

uważnie

(To po prostu
Nieszczęśliwy wielbiciel!...
Któż ode mnie
Więcej winien mieć dlań względności!)

Dając się słyszeć przybytemu – do Mak-Yksa

Po sąsiedzku, witam!

MAK-YKS

Nie wiedziałem,
Że już po sąsiedzku – lecz przepraszam.

Pozierając dokoła

Wszystko widzę tak przygotowanym,
Iż zrobi się tu próżnia... lada dzień...

Robi ruch ręką około siebie i mówi ns.

(Pono że uniosłem... przedmiot główny...)

SZELIGA

W AMERYCE nie izdebka taka,
Ale Salon w każdym bywa domu,
Dla zamieszkujących **równie-spólny!**
– Swoich gości każdy w nim przyjmuje,
I nie wadzi to nikomu – wcale -

Poufnie

To jest także **postęp społeczności!**

MAK-YKS

EUROPA się wystrzega **próżni,**
Jak chemiczny-proces...

SZELIGA

męsko

Stąd też wiele
Istot, które się **nie-rozłożyły,**
Lub nie odebrały sobie życia,
Przechodzi przez inną śmierć – cywilną,
Czyli: **wy-ojczyźnia się na stałe...**
– A z takowych to zmartwychpowstańców,
Co pomiędzy siebie i spomnienia
Szeroki Ocean rozesłali,
Utworzyła się nowa-społeczność.

*

Irlandczyków! iluż tam uchodzi
Od swego szmaragdowego kraju!...

Spostrzegając się

Lecz pana przepraszam – nazwisko twe
Pochodzi z Irlandii albo Szkocji?...

MAK-YKS

zimno

W kraju każdym są **różne** nazwiska,
Zwłaszcza dawne – z zatartych kart dziejów,

Zaś pochodzę ja, zaprawdę, z owych,
O których mówiliśmy pierwej,
Składowych ciał, nie wytrzymujących
Parcia **chemicznego** Europy...
– Zeznania posuwam do szczegółów
Z powodu, iż mnie pan o nie pyta.

SZELIGA

Przywykłem w podróżach przerzucać się
Z miejsca w miejsce i z tej treści w ową,
Skracając czas przez nabytą baczność.
Dlatego więcej coś panu powiem,
Dalej posuwając się:

Wyciągając rękę

Służby me
B Bez-zawodnie ofiaruję panu,
Gdyby jego stałą myślą było
W za-oceanowy odpłynąć świat.

Smętnie

Nie ku temu, zaiste, zbiegłem glob,
By sobie **zgromadzić fotografie!**
Wiedza wkłada obowiązki: ludziom
Jej udzielić i siebie winienem.

MAK-YKS
serdecznie

Mówiących tak jak pan słyszę rzadko...
Ale jest źle podawać się **chwili** -
Iż są... w których nie samą Europę,
Lecz ziemski glob opuściłby człowiek!

Podając rękę i przyjmując

Wszelako – przyjmuję najzupełniej
W **danym-razie** tę bratnią łaskawość.

SZELIGA
podobnie

Gdy wypadnie zażądać tej ręki,
BĘDZIE SŁUŻYĆ...

Poważnie

Zważałem, iż dotąd
Społeczeństwo jest tak postawione,
Że: **zarazem zarabiać i kształcić się**
Do niedalekiego można stopnia!
Przyczyna, dla której są uciski!
Prawie że moralność dotyczące!

MAK-YKS

ze szczególnym uśmiechem i różno-znacznie

Dotąd!... dziwiłem się, że pan **za dnia**
Spostrzeżenia robi...

SZELIGA

bystro

Pojmuję żart:
Świat należy i o dniowym świetle
Badać – i promieniom tym słonecznym
Niekoniecznie ufać...

Obojętnie

– ja, na teraz,
Badam raczej **położenie okien**
Lub podróżnych **lunet przecieram szkła,**
Ku czemu wszelakie światło służy.

MAK-YKS

oblędnie

Dla mnie także... o! panie... **okna te**
Swą osobną mają tajemniczość...

SZELIGA

żywo

Rzeczywiście??... i jaką?

MAK-YKS

Rzecz drobną -
Szczegół mały!...

SZELIGA

żywo

Niechże pan mnie powie – -

MAK-YKS

Arcydrobną rzecz.

SZELIGA
na stronie

(Miałżeby i on
Takimże samym być astronomem!)

Do Mak-Yksa stanowczo

Proszę z wszelką otwartością mówić,
Zwłaszcza że jego tu zastąpić mam;
Wszystko mówić proszę – -

MAK-YKS
wpatrując się w Szeligę

Niechże więc pan – - -
– Lecz, widzę go tyle!
Zaciekawionym!...

SZELIGA
zimno

To jest z przyczyny,
Że pojąć nie mogę... jakby... okna,
Nie-obejmujące nic szczególnie,
Prócz nieco przestrzeni...
Prócz – tych oto
Astronomicznych ledwo względów,
Mogły mieć dla **osób dwóch** interes!...

MAK-YKS
ku oknu

Przyjaciele moi... tam-mieszkają.

SZELIGA
przeróżliwie

A-a?!!...

MAK-YKS

– – gniazdka w tych drzewach sobie wiją.

SZELIGA
spokojnie

—A!...

MAK-YKS
opowiadając

— różne są to ptaszki – wszystkie znam!
W okna te zlatują na **dzień dobry**...
Nawyknąłem chleb mój z nimi łamać;
Przeto – niżli sam wyciągnę rękę.
Myśląc o opuszczeniu Europy,
Niżli (mówię) sam będę jak oni -
Proszę za moimi przyjaciółmi!

Skromnie

Niewiele rzuca się im, tam i owdzie.

SZELIGA
wstając od okna

Rad bym jeszcze dziś zastąpić pana,
Lecz – zbliża się godzina...

MAK-YKS

Godzina
Odwiedzin i wizyt (nie z tej sfery
Gości, co zaiste że są mili,
Nie wymagający!... i pamiętni!...)

SZELIGA

Społeczny świat także ma swe obroty:
Przesilenia swoje i eklipsy...

Ku oknu

Oto!... jaki zaraz **o tej porze**
Ruch powozów przez ów rozstępn widać,
Zdałoby się, że właśnie zbudzone!
Albo że coś niezwykłego zaszło...
A to tylko **godzina przyjmowań**...

MAK-YKS
przyskakując ku oknu

Za łaskawego pana pozwoleniem,
Chwilkę spojrzę

.....

Wychyla się-Szeliga za nim pogląda w okno.

SZELIGA

(On! nie ptaszków czeka...

Na strome i gwałtownie

Powóz Marii!... jej kolory...)

MAK-YKS
odbiegając od okna i wychodząc, do Szeligi

Żegnam.

SZELIGA
sam

Wątpliwości nie ma... że to jest **ktos**
Na ścieżce tej samej, co Astronom...

Oblędnie

Pokazuje się wciąż, iż odkrycia
Nie są nigdy absolutnie-nowe!
I – że ja, który właśnie myślałem
Być najtrafniej tu naprowadzonym,
Nie najpierwszy obserwacje czynię...

Przechadza się i zatrzymuje.

Tak!...
– lecz któż sprawdzić za mnie podoła,
Czyli nie moja to **podejrzliwość**
Gra tu moją myślą?... i samym mną?

Po chwili

Nie JEDEN TEN przecie mignął powóz...

Po chwili

Nie ONA tylko ma TE KOLORY...

Po chwili

Nie tylko JEJ wyglądają z okien...

Po chwili

I-nie jedna ona na ziemi jest!

Przechadza się i nagle

Nareszcie, ten młodzieniec...

-ten człowiek? -

Bywał w **Świecie**? miałżeby on znać **ją**?

Zdaje się to być niepodobieństwem!

Po chwili

Nie!... to podejrzliwość serca mego...

Nagle

Lecz – ta melancholia... chęć podróży

Poza Europę?... zrozczenie?...

Formy towarzyskie?... i znajomość

Natury naszego społeczeństwa?

.....

Nie! człowiek ten **zna ją... bywa u niej!**

Ze zważaniem

Otóż są zaiste że **zaciemnia**

Świata moralnego...

Ach! Astronomie!!...

Głęboko

Umieć wzrok swój z-dłużyć **poza oko,**

Gdy się tegoż na wewnątrz nie umie-

Jest to: przez JEDNE, PŁASKIE patrzeć szkło!

Kurtyna zapada.

Koniec pierwszego aktu

AKT II

Jeden z bocznych salonów Willi Harrys.

SCENA PIERWSZA

Hrabina i Magdalena

HRABINA

...Wiesz zatem nieledwie że wszystko:
Lubo, nadto, zostawiam i **notę**
Numerami uporządkowaną,
Tak jak mąż mój niegdyś to czynił,
Ze zapomnień mych się uśmiechając -
Gdy porządku uczył mię jak dziecię...
– Dwie go rzeczy szczególnie bawiły:
To jest moja **pozorna** niepamięć
I moja **pozorna** zabobonność.
– Tamtą i tę pozornymi zowie
(Lub tak nazywać je sobie życzę) -
Co do drugiej jednakże nadmienię,
Że – sprawdzającemu się przecuciu
Nie dać wiary – jest niepodobieństwem!

Melancholijnie

Pierścień ten, rzecz zaprawdę zmysłowa
(Do której nie przywiązuję ceny),
Gdy zginął mnie, wraz miałam przecucie,
A którego sprawdzenie nadeszło,
Właśnie gdy odnajdowałam zgubę.
– Że nie od pierścienia to zależy,
Lecz w przecuciu istnieje – toć wiem ja,
Dosyć posiadając filozofii,
By przyczyną nie nazywać trafu.

Po chwili

Jakiż związek ma pierścień z akacją,
Którą wczora burza starła w piasek,
Jakby śniegiem zasypując ścieżkę
Kwiaty białymi ?...
A oto właśnie tejże chwili
Odebrałam **telegram**... lecz wróćmy
Do uporządkowania zatrudnień,
Tak jak uczył mię był mąż mój drogi!

MAGDALENA
spostrzegając

Nie **notatkę** dałaś mnie, lecz **telegram** -
Więc naprzód mówmy już o tym punkcie,
Zapisanym (jak widzę) w instrukcji...
– Cóż nauczyć chcesz mnie o **Szelidze**?
Którego raz – kiedyś, gdzieś – widziałam
I odtąd słyszałam tylko ciągle,
Że wielbi cię – żeś dlań nieczuła:
I że odtąd zwiedza **Morze-Martwe**
Tudzież gruzy spalenisk dokoła...
Więcej zaś nic sama o mm nie wiem!

HRABINA
surowo

Mieć sobie będę zawsze do wyrzucenia,
Że popełniłam **coś** podobnego do kłamstwa,
Ale ta **Szeligi ziemski-miłość**,
Niekiedy podobna do uporu,
Dała mnie myśl nasunąć mu wieści
O możliwym moim zamażpójściu.
– **Odtąd telegram tylko raz, ze Smyrny**,
Przysłał mnie ten, arcynieczytelny!

Wygłaszając napis telegramu

„**Wracając do Ziemi, nawiedzę ją...**”

MAGDALENA

Skrócenia konieczne są w telegramie,
„**Do Ziemi**” – znaczyć ma: do dóbr swoich,
„**Ją**” – znaczy cię, nie zaś ziemię...
Słowem, wraca – i zechce cię odwiedzić.

Należałoby ci tylko spieszenie
„**Możliwe**” tve spełnić zamążpójście,
Zamieniając zmyślenie na wieszczbę!
– Wówczas, jak ją zowiesz, „**ziemska**”-miłość
Upornego Szeligi – zapewne
Przemieniłaby się w coś innego -
Bo muszą też być i inne czucia
Dla różnaitości we wszech-świecie,
I nie tylko sama, jak ją zowiesz,
„**Ziemska**”-miłość... tyle ci natrętna!...

HRABINA

zimno

Na boku zostawmy to... i wróćmy
Do dziennego prac naszych porządku.

MAGDALENA

Gdyby więc, pod twoją nieobecność,
Szeliga przybył -

HRABINA

Przyjmjak **najgrzeczniej**
Lecz nie uroń w rozmowie ani słówka
Zbliżonego najmniej **do nadziei** -
Całej to zręczności twej polecam:
Nie chcę, aby mnie co bądź wiązało,
Odkąd się oddałam obowiązkom
I znalazłam wielkie dobro: **spokój!**

STARY-SŁUGA

wyglaszając

Mak-Yks Panią Hrabinę chce widzieć...

HRABINA

Nikogo nie przyjmę przed wyjazdem -

Do Magdaleny

Mak-Yks! – jakbym też go zapomniała...

MAGDALENA

Cóż ty z tego kuzynka chcesz zrobić?

HRABINA

Ja nie – – on zaś sam co z siebie robi ?
Czasu nigdy nie miałam zapytać go.
Dobre to chłopczysko... i lubiący
Nieledwie że pustelnicze życie!
– Raz, widząc go z brodą nie strzyżoną:
**„Cóż by to był za śliczny kapucyn
W Ermitażu, pod zielonym drzewem?!”**
Pomyślałam...
Lecz czyli to jemu
Przyjdzie na myśl kiedy przed zwierciadłem ?
– Choć zapewne że szczęśliwszym byłby
W cichej celi, hodując sobie kwiaty...
Gdzie znalazłby dobro wielkie: **spokój!**

MAGDALENA

To, co mówisz o człowieka losie,
Przypomina mnie coś kapucynów,
Które zastępują **termometry**...
Lub tych, co z kart dla dzieci się robi:
Tamte kaptur zdejmują w pogodę,
Lubo się nią wcale nie obchodzą;
Te się wszystkie społem wywracają,
Skoro jeden z nich i jak się potknie!...

HRABINA

Mogłabym go wreszcie i ożenić -
Przecież małżeństwo... to Sakrament.
– Lecz potrzeba wprzód posażnej panny
Tegoż wieku, wzrostu, i tak samo
Do cichego ułożonej życia...

MAGDALENA

Naturalną znalazłszy harmonię
Względów tylu: wieku! wzrostu! mienia!
I temperamentów! i skłonności!...
Jak w gałęziach dwóch jabłoni jednej -
Spytać chce się...
– czemu ? jeszcze w górze
Ponadprzyrodzonych szukać zręczyn?

Dobitniej

Jaskółki dwie, całkiem równe sobie,
Nie sąż przez to samo ożenione -
A jakaż byłaby **ludzi** wyższość?!

HRABINA

Zawsze umiesz jakieś... dać pytanie,
O którym pierw z Ojcem Prowincjałem
Radziłabym bardzo ci pomówić...

Patrząc na zegarek

Niewiele mnie czasu już zostawa!

Do Magdaleny

O czymże mówiliśmy dotąd?

MAGDALENA

O **Szelidze** naprzód – i że jemu...

HRABINA

– Nie uronisz słoweczka **nadziei**.
Moja luba! to jest arcyważne -

MAGDALENA

I że przyjąć go mam jak najgrzeczniej...

HRABINA

Jak to pięknie! że pamiętasz wszystko.

Po chwili

Jak najgrzeczniej **dlatego**, by jemu
Czymś osłodzić stanowczą odmowę.
– **Miłość** bowiem, jakkolwiek bądź **ziemska**,
Gdy ustaje... to nie jest rzecz miła!...
(Przynajmniej tak sądzę, moja luba!
Że to nie musi być najprzyjemniej...)

MAGDALENA

A teraz, cóż dalej?...

HRABINA

Czytaj w **nocie**...

MAGDALENA

krotochwilnie

Zrobiłam z niej, patrzaj: **kapucyna!**

Który się wywraca za powiewem...

Czyta dalej z kartki

„**Numer drugi: parę taneczników**”...

Cóż to może znaczyć? proszę ciebie...

HRABINA

Czytaj dalej...

MAGDALENA

czyta

„**Zaprosiłam panny**

Z całej pensji, kilku małych chłopców,

I panią Durejko, ochmistrzynię,

Z mężem swoim.”

HRABINA

Wszystko jak najgrzeczniej!...

Zapraszalne listy jedne wyszły,

Reszta leży owdzie – wyslij i te -

MAGDALENA

z uśmiechem

Przejrzę tylko, czyli w nie przypadkiem

Nie wtrąciłaś czego innej treści...

HRABINA

Winisz mnie o błahe nieuwagi -

A jednak może i jest niewiele

Kobiet mojego położenia – które

Byłyby w stanie tak dużo rzeczy

Różnorodnych zgodzić i prowadzić.

To – że w mojej **Biblii**; na rycinie,

Znalazłaś raz, miasto przezroczonego

Papieru, **bankowy-bilet**, z tego

Wyrowadzasz bezzasadne wnioski!...

Fraszki zapomnieć mogę – nie celu:

Są dni, których godziny wszystkie

Mam rozrachowane jak zegarek

I spisane rzędem w wilię wieczór.
Teraz!... jadę na **Zbór-Milosierny**...

Porywa się – zawadza, i rozdziera suknię.

MAGDALENA

Gdzie... w sukni rozdartej niepodobna
Brać głosu o biednych bez poddasza,
Bo to wyglądałoby na komedię...

HRABINA

To przypadek jest... i bez znaczenia -

Dzwoni – Służąca wbiega.

Napędce proszę fioletowy stanik.

STARY-SŁUGA

Mak-Yks za Sługą wchodzi sam.
Mak-Yks się powtórnie anonsuje -

SŁUŻĄCA

podając stanik

Pani Hrabino, nieco powolniej...

HRABINA

do Sługi

Niechże wnijdzie, jeśli jest w potrzebie...

MAGDALENA

Ten młodzieniec wchodził – lecz gdy zobaczył,
Że dopełniasz ubrania, cofnął się.

HRABINA

Wina jego – a może jest w potrzebie?

MAGDALENA

Mogłażbyś ubierać się przy **ludziach**?...

HRABINA

To – nie są ludzie – daj, proszę, szpilkę.

MAK-YKS

który niezupełnie cofnął się był

„**To nie są ludzie**”!-ach! nie-o! pani...
(Daruj, iż podnoszę słowa twoje,
Które byłbym pomiął, jak może
Wiele innych pomiąłem mówień -)
To są „**nie ludzie**” – pani!... to tylko
Obowiązani tobie, lub arcy
Umiejący cię cenić – nie-ludzie!...
Przy nich można sobie zapiąć guzik
Bez zmylenia rzędu, akuratnie – -

Ochłaniając

Daruj, przebacz, pani i kuzynko!
Słowom, które się z ust wydzierają,
Będąc silniejszymi niżli mówca.
Daruj! ale więcej jeszcze powiem:
Bywa, iż ci, co dziś ludźmi nie są,
Pewnego dnia i godziny pewnej
Właśnie że tylko oni zostają...
Od tła to zależąc, nie przedmiotu.
Gdy się tło odmienia, wraz i rzecz z nim.

HRABINA

silnie

Mak-Yks! ile zraniłam, przepraszam:
Uczyniła wyrazów pośpieszność
Sens, którego ani pomyśliłam! -

MAK-YKS

Miałem ci, o! pani, nie to mówić -
W innej treści i mało odwołanej...

*

Lecz ot!... pękło coś w toku myślenia,
I nie jestem już w stanie dodać nic.

MAGDALENA

Scenę zrobiliście, lub robicie,
Dla jednego błahego wyrazu,
Dla **sposobu-mówienia**, na świecie
Przyjętego – – a który nie jest **Jej**,

Wcale nie **Jej**... zaręczam to panu.
– To jest wyrażenie niewłaściwe,
Mimowolnym przejmowane tchnieniem
Od ogólnej świata atmosfery,
Która, bez nas, naszą rządzi mową...

MAK-YKS

Panie! ja szczeroci nadużyłem,
Wyrzucając niewstrzymalne słowa,
I jeżeli to słabość, że muszę,
Nie skończywszy rozmowy, stąd odejść:
To słabość ta jest tylko ma własna,
Osobista – – i nie należąca
Do „ogólnej atmosfery świata,
Która, bez nas, naszą rządzi mową!”

HRABINA
silnie

Mak-Yks! ja chcę... przyjdź dzisiaj wieczór.

MAK-YKS
ceremonialnie

Pani – kuzynko moja – – zapewne.

[Wychodzi.]

HRABINA

Podaj mi kamforę i zegarek...

MAGDALENA

Zaskoczona zostałaś zdarzeniem,
Wychodzącym za **porządek-dzienny**
I nie zanotowanym w książeczce -
Świat albowiem **nasz** jest coś podobnym
Do tych miernych artystów... co, ledwo
Wyrobiwszy **parę charakterów**,
Całą przyszłość sztuki chcą nakłonić
Do zamknięcia się w ich korporacji!
-Utyskują!... że Cezar Shakespearea
Za wielki jest **o głowę** dla sceny...
Alić kto od drugich chce postępu,
Winien ciągle on sam postępować!...

HRABINA
niecierpliwie

Racz mnie **nie zaprzętać**... czasu nie mam...
Instrukcję ci zostawiłam całą -

Porywa się – wychodzi – zatrzymuje u drzwi i powraca, mówiąc

Jeszcze coś...
Zapomniałam mej książki
Do nabożeństwa – biorąc w zamian
Zeszłoroczny miejski kalendarzyk!

MAGDALENA

Oto książka twoja – – do widzenia.

Hrabina wychodzi.

Magdalena w monologu

O! ty... z zeszłorocznym kalendarzem
W rękę – i z rozdartą twoją suknią,
Lecz z oczyma niebem błękitnymi!
Jesteś święta!... umiem cię podziwiać-

Głęboko

Kto inny w ironię obróciłby
Usterki twe – – mnie są one cenne.
Wzieram przez nie, jak ów więzień, który
Przez szczeliny jasne patrzy w okno,
Czy **wolniejsi** są ludzie na **ziemi**?!

SCENA DRUGA

MAGDALENA
pozierając na kartkę – dzwoni

Wypisane wszystko, co mam spełnić.
Należy – bym zarządziła stosownie...

Do Starego-Sługi

Cofnąć trzeba stół i krzeseł szereg,
Czyniąc miejsce, jakby tańczyć miano;
Podobnie i w dwóch salonach bocznych.
A kto by tymczasem nadszedł – przyjmę.

NOWY-SŁUGA
wchodząc

— **Graf Szeliga!**

MAGDALBNA

Chwilkę – -

Podchodzi pod zwierciadło, poprawia ubiór – zajmuje miejsce – i do Sługi

– teraz, proszę.

SCENA TRZECIA

MAGDALENA

kiedy Graf wchodzi – uprzedzając rozmowę

Marii Harrys zastępstwo nie-godne
Zastaje pan w **Magdalenie Tomir**,
Która miała jednakże przyjemność
Nie być obcą panu... lecz gdzie? kiedy?
Nie zdołałaby odpomnieć wiernie -

SZELIGA

Pani! było to lat temu parę
W nieszczęśliwie poetycznym miejscu,
Bo u dworca żelaznej kolei...
Gdzie mój krewny pani towarzyszył.

MAGDALENA

Ach! pan Lesław!... teraz pomnę wszystko.
Odtąd, ni pierw, pana nie spotkałam.

SZELIGA

Odtąd właśnie, od owego proga
U kolei żelaznej odszedłszy,
Nie wracam aż teraz do Europy -
Którą opuszczając, i do której
Gdy powracam, znów spotykam panią...

MAGDALENA

Po raz drugi w życiu – i podobny.

SZELIGA

Tak że jeśli atom fatalizmu,
Ze wschodniego na mój mózg turbanu
Spadłszy, usprawiedliwia zabobon:
To na nowo winien bym się jeszcze
Nie uważać jak przybyły stale,
Lecz znów żegnać miejsce...

MAGDALENA
dwumyślnie

Lub na nowo
Prezentować się mnie, jak nieznaną -

Silniej

Lecz nic się tak ściśle nie powtarza.

SZELIGA

Z czego może więcej na tym świecie
Pociechy niż żałob!...

MAGDALENA

Prawda -

SZELIGA

Nie mówimy nic o Pani Domu...

MAGDALENA
smętnie

Owszem, owszem, bo ktokolwiek duma
Nad marnością...
...ten myślą – Jej bliskim!
Ona, więcej niż kiedy, **nadziemska!**

SZELIGA
żywo

A – podobno – – jeśli się nie mylę,
Była bliską... lub jest bliską **szlubu**...

MAGDALENA
zabiegliwie

To **szluby** są mistyczne!... mistyczne...
I dlatego już jakby dopełnione,

Że mistyczne... cóż mam więcej mówić?
I czy mówić coś więcej miło jest?...

SZELIGA
smętnie

Wydarzenia są, w których lakonizm
Najmiłosierniejszą bywa formą.

MAGDALENA
stanowczo

Lepiej często wiedzieć: **tak lub nie...**

SZELIGA
stoicznie

Szczegóły są tylko anegdota.

MAGDALENA

Rzecz główna, gdy kto istotnie przyjął
Jedne z owych postanowień, które
Całą reformują osobistość -
Stalość, według mego rozumienia,
Cennym, zaiste, jest klejnotem:
Lecz i ona oszukiwać może.
Bo na cóż stałym być względem komet,
Których odmieniły się obroty? – -

SZELIGA
z dziwnym akcentem

Wdzięczny pani jestem ZA coś... NIE WIBM...

Po chwili

Jak też zdrowie Hrabiny?...

MAGDALENA
zimno

O!... dobrze...

SZELIGA
wstając i patrząc ku oknu

Mieliśmy dziś rano coś jak burzę...

MAGDALENA

Która też powietrze ochłodziła.

SZELIGA
oblędnie

Letnie burze, z gromem i błyskawicą,
Nawet z ulewnym deszczem, są miłe...

MAGDALENA

Mnie one dla kwiatów zawsze cieszą...

naiwnie

Okna pełne mam kwiatów – u siebie,
Zaplątane w różnorodność liścia,
Tak że słońce gdy je tknie promykiem,
To na cały mój biały salonik
Cienie listków padają ze drzeniem
I w girlandy wiążą się prześliczne.
– A znam je tak wszystkie!...
– że gdy jeden,
Kwiatek jeden, ktoś urwał był z okna
(I to błądy!... **geranium-pąsowe**),
Wraz poznałam -

SZELIGA
krotochwilnie

Jak to ? czy też-same
Ukradzione spotkawszy **geranium**,
Odpoznała pani?!...

MAGDALENA
żywo

Ach! nie... to nie...
Lecz że w oknie kwiatek jeden brakł mi...

SZELIGA
widząc, iż Magdalena pogląda na zegarek

Są osoby, między którymi czas
Zdaje się być naprzód ukróconym...

MAGDALENA

I – od razu jest się z nimi blisko...
(Jeżeli spojrzałam na zegarek,
To iż Maria dała mnie instrukcje.)

Dzwoni – wchodzi Stary-Sługa i przyjmuje listy na pocztę. Do Szeligi

Instrukcje jej są jak militarne.

SZELIGA

Osoby są (mówiłem), wśród których
Nikną czasu warunki – istotnie.

MAGDALENA

I od razu blisko jest się z nimi.

SZELIGA

W Europie stan to wyjątkowy -
Na Wschodzie tradycją obyczaju,
Wiarą otrzymany lub nałogiem.
Cień namiotu czyni u Araba,
Że, kogo ogarnie, wraz ubratni.

MAGDALENA

Braterstwa nie znamy w Europie -

SZELIGA
krotochwilnie

Za to bywa **siostrzeństwo** niekiedy...

MAGDALENA

Uwagi też nie zwróciłam nigdy,
Że to wyraz jednej płci właściwy -
Że braterstwo – męskie jest...

SZELIGA

To dowód,
Ile je pojmują w Europie -

MAGDALENA

Ja też coś mam **wschodniego** – doprawdy
Matka moja jest z tej szlachty polskiej,
Co przybyła z **Armenii**...

SZELIGA
dopatrując

Ach! prawda,
Pani ma wyraźnie coś wschodniego -

MAGDALENA

Nieraz było to mnie **aż szkodliwe!**

Ze znużeniem

Dziś, w świecie, kobiety są ZA INNYCH
ZŁE...
...i to zowie się wychowaniem!

*

Ręki podać nie można **otwarcie**,
Gdyż są **inni, co źle to pojną...**
Nie można uśmiechnąć się, **bo źli są**,
Którzy uśmiech źle sobie wyłożą...

SZELIGA
głęboko

Instytucje – a nawet reformy,
Mające na celu **ulepszenie**,
Podobno że się już nie inaczej
Tworzą, tylko z tą głównie bacznością,
Aby pasje złych w interes objąć,
I ażeby nie drasnąć przypadkiem
Uśpionego gdzieś **antropofaga!**
– Droga arcypraktyczna – do chwili,
W której nagle się można samemu
Włożyć w smoka paszczę i nareszcie
Nie mieć co oszczędzać... i co chronić!

MAGDALENA
z odrazą

Zepsucie zgadywać nieustannie
I cudzym się uniewolnić fałszem,
Nie móc się poruszyć, bo są błędni,
Którzy źle ruszenie twoje pojną -
To – **Golgota Antychrystusowa!**...

Wstaje – podaje rękę – i toż samo czyni Szeliga.

Arab, jak pan widziałeś, **da rękę**
Ot, tak...
...i ufa – i, że wierzy,
Rzadziej niż my zdradzonym bywa!

Kiedy tak z uściśnionymi dłońmi zostają, wchodzi nagle Hrabina i zatrzymuje się u progu.

SCENA CZWARTA

HRABINA

zimno

Przepraszam, że **mało-trafnie** wchodzę...

Spostrzegając się i rumieniąc

Ja to powiedziałam **z tej** przyczyny,
I dla **tego** powiedziałam to...
Że Magdalena mnie zastępuje;
Więc powinna byłam się anonsować,
Nie będąc **na teraz** Panią Domu -

Rzuca różaniec, książkę i rękawiczki.

Spóźniłam się na **Zbór-Milosierny!**

Podając Szelidze koniec palców ręki swej

Nieczytelny telegram ze Smymy

ku Magdalenie

Ona dopiero mnie wyczytała...

SZELIGA

ns.

(Jak też zimno mnie już przyjmuje!)

Glucha chwila milczenia – magnetyczna.

MAGDALENA

przerywając ciszę

Czy się państwo **dawno** nie widzieli?

HRABINA

Gdzież ja mogę **szczegóły** pamiętać!

SZELIGA
serdecznie

O! pani, lat dwa, JA, nie widziałem
Nawet i jednej kropelki w jeziorze,
W którym odbijał się ten obłok,
Na jakim spoczęło jej oko...

HRABINA
wstrętnie

Ach! ach! cóż za **zmysłowy obraz!!...**

MAGDALENA

Nieco orientalne wyrażenie,
Lecz właściwe, gdy kto z Wschodu wraca,
A którym przerażać się nie masz co!...
– Od-pomni pan **północne-mówienia**,
Jaśniejące przezroczystym szronem...

HRABINA
z lekką ironią

To znów drugi **telegramu wykład -**

Do Szeligi, pokazując na Magdalene

Lepszego tłumacza czy miałeś pan
W Palestynie?...
– a propos: a czemu
Jerozalemskiego pan różańca
Nie przywozi?... i, widzę, nie nosi?

SZELIGA
gorzko

Z łez jeden – gdy mnie wpadł w **Martwe-Morze**,
Zapewne przypadkiem!... (**zamyśleniem**
O odległych) – przemienił się cały
W opałowe ziarna... krystaliczne...
Niesłychanie twarde...
-jasne!... jak lód.
– I – odtąd różańców zaniechałem!

MAGDALENA
podejmując treść

Zniechęcić się można do wszystkiego...
Gdy usuwa się nam z rąk fatalnie,
I to może nasze wielkie szczęście!!

HRABINA
silnie

Najzupełniej twego jestem zdania:
Z rzeczy ziemskich cokolwiek traci się,
Daje w zamian więcej rezygnacji...

Po chwili

Lecz – czy różaniec ziemską jest rzeczą?
Lub nie?... popytać się o to muszę...

Notuje w książeczce podręcznej.

SZELIGA

Ten, o którym **ja** mówię, był z **leż**.

Silniej

Z człowieka leż... nie całej ludzkości!
Więc był niewątpliwie **ziemską rzeczą**,
Arcydrogą!...
Ja sam – tylko jestem
Człowiek – wychowaniec tego globu,
Na którym są burze, i wulkany,
Nawałności i gromy w powietrzu...
.....
Rzecz – o której często **Aniołowie**
Tak zapominają, jak Mieszczanie,
Którzy, nie zajmując się rolnictwem,
Cenią nawałnice po ich wpływach
Na parasol...
...na szybę w karecie! – -

HRABINA
sobie i innym

Aniołowie lepiej wszystko wiedzą -

SZELIGA
ceremonialnie

Jeśli to jest przekonaniem pani -

.....

HRABINA
ze znudzeniem

Ach!... powiadam panu – oni nigdy
Nie spóźniają się dla miłosierdzia – -

.....

Przybywają w czas do komitetów
I, cokolwiek pełnią, pełnią lepiej!

Do Szeligi pojedynczo

Mamy dzisiaj małeńki wieczorek -

MAGDALENA

Który może być prawie anielskim,
Bo panienki z pensji przyjdą tańczyć...
Śliczne wszystkie i pełne dobroci -

HRABINA

Tańczyć?!... MOŻE... lecz w różne **niewinne**
Gry bawić się – to postanowione – -

Surowo i ogólnie

We wszystkim lepiej jest ominąć świat...

Daje końce palców Szelidze i, uchodząc

Do widzenia wieczorem...

SZELIGA
pełniąc ukłon

Tak! pani!...
Świat – jest zaprawdę trucizną ludziom,
Bo on kształci ich...
-a nie – – rozwija!

SCENA PIĄTA

MAGDALENA

z miejsca do Szeligi, który z kapeluszem zatrzymuje się

Czy koniecznie zaraz chce pan odejść?...

SZELIGA

Sądziłem, że minął czas przyjmowań.

MAGDALENA

Nie jest to tak ściśle określone,
Skoro nawet w **komput komitetów**
Można nie utrafić na godzinę...

SZELIGA

poruszając fraszki na stole rozrzucone

Ten różaniec... nie jest z **Jerozalem**.

MAGDALENA

A, przeciwnie, brano go za taki.

SZELIGA

Weneccy złotnicy robią równe,
Lecz one są dla ozdoby dłoni,
Różnobarwne zbliżając kamienie
Do blasku płci, lub do rękawiczki.
– Podobną użyteczność, jako woń,
Mają jeszcze osobne różańce
Mahometan z Konstantynopola!

MAGDALENA

naturalnie

Jedne przeto **ubierają** – drugie
Perfumują... i trzecie nareszcie
Są poręką modlitw...

SZELIGA

szczerze

Nic przeciw przemysłowi takiej nie mam,
Skoro ta gdzie z wiadomością kwitnie,
Owszem!... radość i rozweselenia

Nie sąż z nabożeństwem **zbliżonymi**?
Pokrewnymi nie sąż, powiedziałbym?...

MAGDALENA

Gdy jeden był kościół w Jerozalem
I cały naród doń biegł na święta,
A świąt tych tak czekał z upragnieniem!

SZELIGA

Gdy się rozlegały wszędzie śpiewy,
Po wszech-ścieżkach pachnących balsamem!

MAGDALENA

dostrzegając, iż gość zatrudnia ręce swoje

Rękawiczkę Marii pan chce zepsuć!...

SZELIGA

dwuznacznie i krotochwilnie

Tak MAŁĄ... rzecz... gdybym też i spsował?

MAGDALENA

zanosząc się od śmiechu

Ha – ha – ha... ha – ha!...

SZELIGA

Co tak śmiesznego??

MAGDALENA

MAŁĄ??...

-to jest... rękawiczka moja!

Ha – ha – ha...

Wkładając rękawiczkę

– patrzajże pan, czy tak MAŁA...

A pan już myślałeś, że to Marii,

I zaraz się **coś** panu zdawało...

SZELIGA

podnosi się i, całując rękę ubraną w rękawiczkę

Przepraszam -

MAGDALENA

powstając

Niech **teraz** pan już pójdzie...

Po chwili

Ale i to... nie z przyczyny godzin!

SZELIGA

mocno

Jeżeli to nie z przyczyny godzin,
Która jest nad siłę śmiertelników,
Toć nie usprawiedliwiony byłbym...
Gdybym odszedł.

MAGDALENA

Jest to jednak pora,
W której, chciałam, żeby pan powrócił...

Pozierając mu w źrenice

Dlatego, że pan mniej jesteś smutny,
Niżli kwadrans temu...
Goryczy mniej
Dostrzegam w rozmowy prowadzeniu.

SZELIGA

Odwiedziny osób... ta, na pozór,
Błaha rzecz ma swoją treść głęboką.
Są, z którymi gdy się znajdujemy,
Jesteśmy subtelni i naiwni...
– I są, dla których nawet Rafael
Musi stać się **malarzem-szyldów** -
Rysując wyraźnie i potwornie
Każdy szczegół... a dla których przeto
Stajemy się sobie przeciwnymi
I wyższym uczuciom... i stylowi.
– **Sprzeciwieni** będąc tak, cierpimy
Rodzaj gwałtu... paroksyzm konwulsji...
To zaś sprawia gorycz...
– gdy obyczaj,
Słusznie zalecając tok i gładkość,
Jeszcze zewnątrz wszystko to hamuje
I dodawa jedną więcej trudność!

MAGDALENA
arcysmętnie

Grać dla takich osób Beethovena
Musi być szczególną przyjemnością...

.....

SZELIGA

Ponieważ się podobało pani
Być lekarzem tych właśnie że cierpień,
Dlatego jej z gruntu kreślę słabość -

Głęboko

Albowiem to jest SŁABOŚĆ... ach! słabość...

MAGDALENA
solennie

Skoro się **zna, że słabość?**...

SZELIGA
wstając i pełniąc pożegnanie

Zna się ból!

Wychodzi.

SCENA SZÓSTA

MAGDALENA
zbliża się do stołu i, podnosząc swą rękawiczkę

Rękawiczka **ta jest mnie rzucona...**
Moja własna!...
– tumiej szczególniejszy!

z uśmiechem

Polecenia Marii gdyby wszyscy
Tak starannie pełnili...

.....

STARY-SŁUGA
wchodzi i wygłasza

Nadzorca
Tych, co urządzają ognie-sztuczne,

Przysłanym jest od Pani Hrabiny
Po niejaki **abrys**...

MAGDALENA

Ona w głowie
Zapala mnie fajerwerk – – doprawdy!

Do Sługi

Niechże wnijdzie – bo ani wiem, co chce.

SZTUKMISTRZ

wchodzi – poprawia ustroju włosów i jednym tchem mówi z płynnością

Miałem zaszczyt przedstawić Hrabinie
Wzory kilku fajerwerków – które
Zapalane były z pewną sławą
(Że tak pochlebiam sobie)...
– zwłaszcza ów
Wyobrażający **pawi-ogon**,
Przedzierzgnięty **Kupidyna lancą**,
Gęsty po wielokroć zyskał aplauz!
Tak że mnie na rękach (z przeproszeniem
Wielmożnej pani) chciano unieść...

Po chwili

Lubo wówczas dodałem (przyznam się)
Dwie **fontanny-serc**, a każde serce
Pękało za sceną... i to była
Jak gdyby porażka w małej bitwie,
Gdy na przedzie gorzał jasny tryumf!
– Nie zrobiło to jednak Hrabinie
Przyjemności...
Więc proponowałem
Całą **postać Kupida** w płomieniu
Różowego koloru...

MAGDALENA

wstrzymując śmiech

Cóż na to
Pani Hrabina ?-

SZTUKMISTRZ

Jakoś nieraźnie
Podjęła myśl... chciała coś **lżejszego**

**(Kupid bowiem cały to machina,
Której się nie stawi w parę godzin!).**

– Dalej zeszedłem więc do rzeczy prostszych:

Do słońc, gwiazd, komet...

MAGDALENA

ze znudzeniem

Na czym stanęło ?

SZTUKMISTRZ

Tu przysłany zostałem po **abrys**.

MAGDALENA

z ukrytą ironią

Czy nie można by na przykład... ZERO?

SZTUKMISTRZ

My w sztuce nic „**zerem**” nie zwiemy,

Lecz: „**pierścieniem**”.

MAGDALENA

Ach! myśl doskonała – -

SZTUKMISTRZ

z zapalem wielkim

Zrozumiany zostałem! – nareszcie

W życiu raz! (za pozwoleniem pani).

MAGDALENA

na stronie

(Jeszcze i ten mnie hołdy swe niesie...)

SZTUKMISTRZ

Dwa pierścienie można przesyć strzałą.

Z kompetencją

Bardzo można... owszem – to się rabia:

Dodając po bokach **skrzydła-papug**,

Przecierając **tło ognistą-miotłą**,

Tam i owdzie popierając **grzmotem**,

Błyskawicą z lekka budząc efekt,

To uchodzi...
– to miewa swój urok.

MAGDALENA
ze znużeniem

Więc – najprostsza rzecz... nie ma co szukać.
Szczegóły – obmyśli sam artysta.

SZTUKMISTRZ
z zapalem gorącym

Nareszcie zostałem odgadnięty,
Raz na życiu!...
– unижony sługa.

Wychodzi.

MAGDALENA

Zacnej Marii słyszę lekkie kroki,
Muszę jej **maleńką scenę zrobić**...

.....
Droga! dobra!... niekiedy zabawna,
Krytykuję ją i kocham równo,
Raz naiwność dziecka w niej – drugi raz
Coś posągu kamiennego widząc.
To jako **piastunka**, to jak **sztukmistrz**
Na tę śliczną patrzy się postać...

Skoro Hrabina wchodzi, Magdalena ku niej z wyrzutem

O mało że wszystko nie zniszczone!
O mało żeś **nie zdradziła-siebie!**
.....
Przyjęłam ci Szeligę, jak chciałaś,
Ośładzając jemu jak najgrzeczniej
Twoje **ostateczne-odmówienie** – -
– By zaprzątnąć **czarne** jego myśli,
O zwyczajach mówiłam pokoleń,
Co patryjarchalnie jeszcze żyją;
Gdzie ceremoniałów-samobójstwa
Nie spełniane są na ludzkich sercach!
– Pokazywaliśmy sobie wzajem,
Jakie są tam **gesta** w towarzystwie:
Ty nadbiegasz... i **z przekazem ziemskim**,
Widząc nasze **ręce połączone**,

Usuwasz się...
– jakże? można było
Dać MU przeto nadzieję tryumfu!

Z wyrzutem

Doprawdy, że pełnić instrukcje twoje
Zadaniem jest **plótna-Penelopy!**

Silniej

Musiałam się potem upracować,
Tokiem waszych obracając rozmów,
Jak **zębatym-kolem** gdzieś w fabryce...
Tak niezręcznie **zdradziłaś** się, pani!

HRABINA
surowo

Zdradzić się nie mogłam.
Magdaleno!
– Wyszło mnie z ust może i dzieciństwo,
Lecz umiałam się cofnąć natychmiast.

MAGDALENA
żywo

Cofnięcie te było jeszcze gorsze!

HRABINA
smętnie

Bo – może – też i ja kiedyś!... miałam
Kruszyneczkę **ziemskiego** uczucia...
Dla **osoby – którą dziś oddalam.**

MAGDALENA

Otóż to!... co właśnie zaszkodziło...

HRABINA

Kruszyneczkę!... jakiś błahy atom...

MAGDALENA

Trzeba cofnąć i to, mój aniele!
Bo popsowasz znów, co naprawione -

*

Trzeba, abyś **ziębiła go ciągle...**

HRABINA

Gdzież ja zdołam **tylko** tym się zająć!

*

Lecz ty jesteś dobra, ty – cierpliwa:

Ty zbawiłaś mnie już raz, przed chwilą,
Zbawiaj, proszę, dalej – ciągle zbawiaj!...

**Zbawicielką będziesz twojej Marii,
Magdaleno!**... proszę cię, bądź dobra...

MAGDALENA

Trudne jest to – lecz początki niezłe
Umiałyśmy zaszczepić...

HRABINA

Nieprawdaż ?

Zdało się mnie, iż **odszedł, jak przyszedł.**

MAGDALENA

dwumyślnie

Niezupełnie... lecz coś podobnego...

Po chwili

Przyjmę wreszcie trud ten zbawicielstwa,

Na cokolwiek mnie on może narazić,

Daj mi wszakże słowo, że co? – kiedy? -

Mówić będziesz lub czynić?... w tej mierze

Zastosujesz do bacności mojej.

HRABINA

solennie

Uroczyste słowo daję na to -

MAGDALENA

Więc – na przykład – - -

siądź tu, chwilkę jeszcze:

Siadają obok.

Czy nie miałabyś czego na oku,
Co by twoje **puste miejsce wzięło**
W sferze serca... dla pana **Szeligi?**...

Uważnie

Panienek tu będzie znaczny dobór,
Skoro szłoby o **osoby młodsze...**

HRABINA

Całej okolicy przyszłe matki,
Coś, doprawdy, jak wtóra społeczność.
Zapominasz tylko **kwestii-wieku:**
Żadnej nie ma... na przykład w twych latach,
Żadnej twego wzrostu...

MAGDALENA

stanowczo

Najzupełniej
Wyjaśniłaś mnie niepodobieństwo!

HRABINA

Wszystkie prawie są dziećmi – -

MAGDALENA

z udanym zadziwieniem

-- Ach! prawda! -

Po chwili

Mniemasz wszakże, że pomysł dobry jest,
Gdyby się go potrafiło użyć -
I że miewam oka rzut sokoli,
Gdy tobie pragnę być użyteczną?

HRABINA

Magdalenko! ty masz wielki rozum.

MAGDALENA

Z-ziębiać, chłodzić trzeba nieoszczędnie
Te ziemskie uczucie wielbiciela -

Na pół trywialnie

Sposobem tym... może by i przyszło
Do wygluzowania zupełnego,
A mógłby ON także znaleźć **spokój!**

HRABINA
oblędnie

Brodę nosi, był i w Jerozalem -

MAGDALENA

Tylko że różańce gubi w **Morzu**
Martwym...

HRABINA

Apológ niezrozumiały!
Który ledwo że mnie potrafiłaś
Na człowieczą mowę wytłumaczyć...

Całując czoło Magdaleny

Magdalenko! ty rozum masz wielki!

Kurtyna zapada.

Koniec wtórego aktu

AKT III

Główny salon Willi – z szerokimi drzwiami na werandę
i pobocznymi do salonów innych.

SCENA PIERWSZA

HRABINA
krzątając się

Dzięki, że przyszedłeś -

MAK-YKS

Nawet wcześniej -

HRABINA

Niekoniecznie, jest już wiele osób.

MAK-YKS
zbliżony do obnoszącego ciasta

A nie było mi to arcyłatwym,
Bo czuję się cierpiącym cały dzień -

HRABINA

Nie jedz tego: może ci zaszkodzić...
– To dla dzieci, co dużo biegają
I apetyt mają za-ostrzony...

Spostrzegając Szeligę w zbliżeniu ze swym krewnym

Mak-Yks – hrabia Szeliga!

JEDEN Z GOŚCI

Ta willa
Zewsząd smakiem tchnie Pani Hrabiny -

DRUGI Z GOŚCI

I ozdobą jest prowincji naszej -

HRABINA

Grzeczność panów nadaje jej ceny -

DRUGI

Pani grzeczność czyni tę uwagę -

SZELIGA
do Magdaleny

Kto jest Mak-Yks? jeśli spytać wolno...

MAGDALENA

Daleki krewny męża Marii.

SĘDZINA

Panienek nie mogę uspokoić,
Tak im u Hrabiny jest wesoło.

PIERWSZY Z GOŚCI

Bez różnicy wieku i płci – wszyscy
Podzielają uczucie też same.

DRUGI Z GOŚCI

Werandy odpatrzyć się nie można -

MAGDALENA
do Szeligi

Pan (co wiele widziałeś ciekawości),
Czy gdzie takich ślicznych istot grono
Zachwycalo kiedy oczy jego?

Skoro obkoczyły panią domu -
Dzieweczki te i prawie dziewice,
Napatrzeć się dość nie było można.

SZELIGA

Piękności nieco widziałem – prawda -
Nie byłem jednakże tak wysoko,
Ażebym się przytomnym tam znalazł,

Gdzie Najświętsza-Panna z wysokości
Uśmiech swój rzuciła wśród aniołów...

HRABINA

Słuchać tego nie mogę – to grzech jest.

SZELIGA

ns.

Wyobraźnia zamarzła!

MAGDALENA

do Hrabiny

Wybornie!

Ciągle tak trzeba ziębić.

SZELIGA

do nośnie

Więc to grzech,
Co wszystkie natchnionych mistrzów pęzle,
Dłuta i litanie wyśpiewały?!

SEDZINA

Jest to tylko fikcją, nie już grzechem.
Ale Pani Hrabina **purystką** jest -
Jak Durejko.

SZELIGA

ns. i z niesmakiem

Tak! coś podobnego...

MAGDALENA

do Szeligi

Czemu pan znowu smutny?

SZELIGA

Bynajmniej!
Tylko przy wesołości ogólnej
DZIECI tylu... może się tak zdawać...

MAGDALENA
z umyślną niezgrabnością

Ty sama zapytaj, z twym dowcipem,
Czemu on smutny?

HRABINA
idąc umyślnie do Szeligi

Jeśli pan smutny,
Niech pan je, lub co chłodnego przyjmie.

SZELIGA
zbliżając się do stołu

Powiadają, że smutni jeść winni.

MAK-YKS

Jest to stan nie tyle apetytu
Wzbudzający, ile sił trawienia -

SZELIGA

Rzeczywiście? więc, westchnąwszy, jedzmy.

MAK-YKS
jedząc

Na morzu się także często jada? -
Odpływając na przykład od ziemi,
Która rąk za nami nie wyciąga -

SZELIGA

Są, którzy na morzu jeść nie mogą...

Niektóre osoby ze środkowego wyjścia wchodząc

PIERWSZY Z GOŚCI

Weranda jest, bez przysady, **cudo!**
Akuratnie że **cudo...** i koniec...

SĘDZIA

Jest to zaczarowana wyspa – – cóż?
Czy kto schwycił porównanie lepsze?
– Mości dobrodzieju, te cyprysy
(Które-to są drzewa romantyczne)

I innych dość krzewów pochylonych
Czynią widok ekstra-ujmujący!...

HRABINA

Brakuje tu jeszcze jednej rzeczy -
Lecz nie obmyśliłam dla niej kształtu,
– Chcę, ażeby od strony cyprysów
Mały ogrodowy-**grób** przeświecał...

PIERWSZY Z GOŚCI

Ach! Pani Hrabino Dobrodziejko,
Jakże można grób tak blisko domu!

HRABINA

Ogrodowy-grób, pozór jedynie...
Gdzie by można wieczorem odetchnąć...

SZELIGA

U Egipcjan z trumną poufałość
Dochodziła do spól-wieczczenia – -

SĘDZIA

Przyznam się, że i ja w **Durej-Woli**
Położyłem psu grobowy kamień,
Na którym brzmi wiersz Durejkowej -

Do pani Durejko

Jak jest ten wiersz? wydeklamuj, proszę...

MAGDALENA I HRABINA

A, to ślicznie! to pani poetka -
Czemu też to było nam ukrywać...

PIERWSZY I DRUGI Z GOŚCI

A, to ślicznie! pani wiersze robi!...

SĘDZINA

do męża

Dajże pokój – śliczny przykład pannom!

Do obecnych

Klemensulko sobie żarty stroi -
Taki dziś jowialny!

MAK-YKS

Czyliż wiersze
Uwłączają temu, co je tworzy -

SĘDZIA
gwałtownie

Homer z biedy umarł, mój paniczu!
-Ale jest w **przysłowia**ch wierszowanych
Sporo sensu i zdrowego umu:
Zwłaszcza, kto je zgłębić usiłował.

MAGDALENA
do Szeligi

Jak ten pomysł grobu się podoba?

SZELIGA

To nie swój jest pomysł – **to Egipcjan**,
Co byli z mumiami ożenieni,
Jedli z nimi, pili i tańcowali -

MAGDALENA

Co też zgrabnie musiało wyglądać!

SZELIGA
melancholijnie

To jest pomysł SMUTNY... z tej przyczyny,
Że miewają go **ludzie wyzuci**
Z pewnego uczucia żywotnego...
* * * * *

Ale – nie chcę panią w te głębokie
I mało zabawne wieść tajniki...

MAGDALENA

Proszę – proszę – jak najpiękniej **proszę!**...

SZELIGA
serio i powoli

Zgon brzmi nieustannie w ładzie życia,
I nieledwie w każdym dopełnieniu,
Jedną ze strun jego stanowiąc;
Kto ją odrzuci z żywota harfy,
Nadać potrzebuje, co pominął,
Potrzebuje widoków cmentarnych – -
Z przyczyny tej jest to arcysmętne.
Nie z przyczyny nagrobków **kamiennych!**

MAGDALENA

Jak ja to rozumiem!

SZELIGA

A-rzadko kto...

HRABINA
zbliżając się do mówiących

Co tu państwo mówią zabawnego ?

MAGDALENA

Ciągle o tym grobie-ogrodowym -

HRABINA

Niemało się sama namyśliłam
O tej rzeczy – i, jak pocznę, nie wiem.
Chcę, by to był **i grób, i altanka -**

Spostrzegając się obok krewnego swego

Mak-Yks! – żeby nie wyszło z pamięci:
Jutro u mnie być musisz koniecznie,
Należy coś swobodnie pomówić
O różnych **zaległych** interesach – -

MAK-YKS
ceremonialnie

Pani-

HRABINA
dołośnie

Wybierajmyż grę dla dzieci,
Lub dwie rŃzne, stosownie do wiekŃw.

SĘDZINA

Ja gŃsuję za dwoma lub trzema.

PANIENKI I DZIEWICE
wbiegajęc

Na werandzie! o tak, na werandzie!
Bawić się życzemy wszystkie razem.
Tyle miejsca owdzie i tak rŃwno
Na ścieżce ostatniej jak w salonie.
Pomiędzy gałęziami wonnych drzew
Szkłarnie globy tam i owdzie wiszą,
Jakby niedojrzałe pomarańcze,
KtŃre bŃysną światłem na czas mroku.

MŁODSZE

Brzegami trawników, na werandzie
Grać wybornie w **pantofel i w kotka!**
Starsze panny w salonach niech sobie
Z powaźnymi przestają osoby...

STARSZE

Panienczki przeciwnie – w salonach
Niech pod okiem starszych zostawają,
Gdy my pójdziem, w ścieżkach ocienionych,
Ramię w ramię, kaźda z przyjaciŃlką...
Zwiedzić wszystko, co jest... aź do murŃw!

WSZYSTKIE RAZEM

Na werandzie! o tak! na werandzie
Życzemy się bawić wszystkie razem -

SĘDZINA

Panienki te, co sęc uwieńczone,
Mogęc bawić się i na werandzie.

HRABINA

Gry tymczasem znajdziemy stosowne -

SEDZINA

Trzeba zawsze dystynkcję zachować,
Jakkolwiek są wszystkie umiejętnie
I kształcone według **systematu**
Durejkowej... powiedzieć mogłabym
(Lecz, z rozlicznych czerpiąc pedagogi,
Nie przywłaszczam sobie ich **essencji** -)

SEDZIA

doskakując do drzwi werandy

Essencja zowie się „**wszech-wyskokiem**”!
Według rodowitej **samo-wiedzy**.

SEDZINA

przez ramię swoje

Ale nie jest **wyskokiem-wszech-stronnym**...
– Mon mari est puriste!...

PIERWSZY I WTÓRY Z GOŚCI

razem

Arcysłusznie!
Arcysłusznie – vivat, Panie Sędzio!
Przyszedł czas własnej terminologii!

MAGDALENA

opiekując się jedną z panienek

Każdej wieńce z lauru zamieniamy
Na kolory do włosów stosowne -
Jak jej pięknie w niebieskim?

Do panienki

– a Marta?

Dziewczynka wybiega po Martę.

SEDZINA

Ukształcić gust niedrobną jest rzeczą,
I lubo podrzędną, jednak słuszną.
Same musiem znać się na ubraniu
Według pory i potrzeb społecznych -

HRABINA
obchodząc się inną panienką

Jak jej pięknie jest z amarantowym
-A Anielka?

Dziewczynka wybiega.

STARSZE I MŁODSZE
od drzwi werandy

W pierścień! w pierścień! w pierścień! niech Anielka
Pozwolenie grania w pierścień zyska,
Wielkim kołem równo i wesoło -

Do Mak-Yksa

A pan będziesz fanty miał w koszyku,
I dopiero sąd!... dopiero kary!

WSZYSTKIE DZIECI

W pierścień, w pierścień, jednym wielkim kołem!

SĘDZINA

Starsze niech zostaną na werandzie,
Młodsze mogą w pierścień grać w salonie.

HRABINA

Miejsca tam więcej jest niż potrzeba!

WSZYSTKIE

W pierścień, w pierścień, w pierścień! całym kołem.

HRABINA

Sama wstążkę dam... i tę obrączkę.

PIERWSZY Z GOŚCI

Wielki Mogoł mógłby nieść u czapki
Brylant Pani Hrabiny – istotnie -

DRUGI

Jakby błyskawicę kto nawłóczył -

MAK-YKS

Wszelki brylant jest z czapki Mogoła,
Albowiem umarłym on klejnotem,
Świeci, ale zatrzymuje wartość...

HRABINA

Zdaje mnie się, że dziś najwłaściwiej
Błyskotka ta będzie używana.
Swą wielkością, blaskiem swym, doprawdy
Jakby na ten cel była zrobioną.

PIERWSZY Z GOŚCI

Klejnot taki cenę ma sam w sobie
I nie tylko dzieciom się podoba -

DRUGI I INNI

chórem

Pierścień pani podoba się wszystkim.
– Wszystkim się podoba pierścień pani.

SZELIGA

który na ustroniu z Magdaleną siedział, porywając się

Pani **swój daje pierścień?** – to ja gram...

HRABINA

surowo

Nie – ja mój pierścień cofnę od grania...

MAGDALENA

do Hrabiny z przyciskiem

Dobrze -

SZELIGA

ns.

(Aż mnie zimno się zrobiło!)

HRABINA

do Magdaleny donośnie

Ona swój da pierścionelek...

SZELIGA

-O! pani,
W takim razie ja nie gram – dlatego,
Że musiałbym w drugim być salonie,
Gdzie dla blasku fraszki utraciłbym
Uczestnictwo w blasku właścicielki!

MAGDALENA

wysłuchawszy Szeligi mówienie, do Hrabiny

Daj swój pierścień, Mario!

HRABINA

posłusznie

Sama włożę -

SZELIGA

Aklimatyzować się nawykłem,
Jednakże poczuwam chwilę febry...

MAGDALENA

patrząc w oczy Szeligi

To – nerwowe tylko przesilenia,
Które często z przyczyn są tajemnych -
Ludzie, choć klimatów nie zmieniają,
Bywa, że tym podlegli są wpływom.
Jest to czasem i z moralnych przyczyn:
Rozczarowanie nieraz jakby dreszcz
Przejmuje – i to tak istotnie,
Że można być z ducha zaziębionym!
(Wyrażenie, które pan Durejko
Zastąpić umiałby szczęśliwszym,
Lecz które pewny stan nie-zwany,
Ale znany... określa mniej więcej...)

SZELIGA

Osoby są, od których odchodząc
Ziemia nam przestaje być okrągłą,
Niesłuchanie płaszczy się a płaszczy...
Słońce maekliwy blask i mosiężny...
Zieloność jest jak na bilardzie
Sukno czyste, równe i porządne.

MAGDALENA

Dlaczegoż to ludziom przypisywać?

SZELIGA

Bo – inne są osoby – od których
Niekiedy odchodząc... widzisz... schody
I próg dziwnie nadobnych kształtów;
Spostrzegasz, że sień, że przedsionki
Światłem są owiane szczególniejszym,
Słońce tam mistrzowskim działa pędem.
A jeżeli wtedy wiatr i burza,
To otwierasz piersi ku zamieci,
Coś w niej uskrzydlającego czując.

Wstają i mają się ku drzwiom bocznego salonu.

MAGDALENA
z udaną obojętnością

Jakże i próg może być pięknym? – och!!

SZELIGA

Homer w Odysei próg opiewa,
Gdzie stanęła stopa Penelopy...

MAGDALENA

Dowód to niemały!... lecz ten ot próg?...

SZELIGA

Nie jest i on bez pewnego wdzięku -

*Kiedy te osoby w bocznego salonu odrzwiach znikają, wchodzi samotnie Mak-Yks i
usiada u stołu, gdzie są jedzenia.*

SCENA DRUGA

MAK-YKS
w monologu

Pokazuje się, że jedna chwila
Zwątpienia – – że jedna porywcza myśl,
Chociażbyśmy zapomnieli o niej,
Przez dzień cały ciążyć jeszcze może!...

Obszukując ręką na sobie

Pistolet ten trąca się o meble,
Jak zbytyczny!

Jedząc

– byłem czczy, istotnie,
Ciało zamierzało sobie **skończyć**...

Do siebie z uśmiechem

Słusznie **Byron** mówi: że odwaga
Mężów starożytnych po wielokroć
Od strawności dobrej zależała!...

Donośnie

Wybrzmiewa to jak cynizm... komu?... im,
Którzy, na tragedię patrząc z dala,
Nie zbliżając się do **Fatum** nigdy
I nie dotykając palcem bożków,
Przez to właśnie są bałwochwalcami!

SĘDZINA

żwawo wchodząc

Weź pan koszyk i idź fanty zbierać!
Jak można być tyle **materialnym**?
Tam bawią się; a pan je i pije,
Najszczęśliwszą tracąc okoliczność...

Dobitnie

Tu panny są z całej tej prowincji,
Jako bukiet pięknie uzbierany,
Żony przyszłe, matki, gospodynie,
Co podziela kiedyś zgon i tryumf...
Reputację niech pan sobie zrobi
Jak młodzieniec miły i do rzeczy,
A lat wiele mówić jeszcze będą
W domach wszystkich, jak **stu-gębna-sława**
(Że wyrażę się attykiem znanym),
Będą mówić: „**Mak-Yks jest do rzeczy,**
Przyzwoicie mógłby się ożenić...”
Weź pan koszyk i fanty idź zbierać!
Jakby czuła matka, to mu radzi
Durejkowa, z Chrześcijanki sercem!

MAK-YKS

Służę pani – co zaś do jej uwag,
Myślę, że są dla ludzi szczęśliwszych .

SĘDZINA

Człowiek sobie szczęście sam urabia!

MAK-YKS

O! nie, pani – – podróżnik, jeżeli,
Kurzem biały od stopy do czoła,
Znosi spiekę... chłodzi go cel drogi
I ze samych znużeń on szczęśliwym -
– Lecz co pani powie o tym drzewie,
Usadzonym przy publicznej drodze,
Którego najlżejszy liść i pączek
Przez całe dnie ostry kurz wapienny
Warstwą bladą piasku osypuje? -
Czym? pociesza one swą zieloność,
Na mimo-idące patrząc koła
Jak na koło jedne swej tortury,
Miotające nań tłoczonym pyłem
I zawracające je do ziemi
Przez każdego listka ciągły pogrzeb...

SĘDZINA

Czemu pan **kawałków** nie tłumaczy
Do deklamowania dla pańienek?...

MAK-YKS

Później o tym – idźmy fanty zbierać.

SCENA TRZECIA

HRABINA

wchodząc

Fanty zbierać! bo dawno już grają...
Mak-Yks, pośpiesz rozerwać się **z dziećmi!**...

Kiedy Mak-Yks wychodzi, od werandy zbliżają się goście.

Otóż główna rzecz zaspokojona!

Jedne koło płąsa na werandzie,
Drugie krąży w salonie – – i dosyć.

Do gości

Niespokojna byłam o ich radość,
I czy ten świat potrafię ugościć?
Świat-uśmiechów na rumianych twarzach!
Państwu przeto się nie uniewinniam,
Że tamci mnie zajmowali goście -
I że dotąd byliście tu tylko
Pomocnymi w dopełnieniu dzieła.

Tajemniczo

W zamian, jako moim spółdziałaczom,
Spowiem sekret... ukryty dla dzieci -
– Szło mnie bardzo o koniec wieczoru,
Bardzo mnie szło o zamknięcie zabaw,
Chciałam, aby ten młody świat wrócił
Ze spomnieniem uroczego blasku -
I dlatego od strony cyprysów
(Tam, gdzie myślę grobowiec postawić)
Urządzony jest śliczny **fajerwerk!**

PIERWSZY Z GOŚCI

Ha-a! istotnie, że myśl arcydzielna.

WTÓRY Z GOŚCI

Każda myśl Hrabiny jest feniksem -

SĘDZIA

Który wstawa z ognia jak fajerwerk!

PIERWSZY I DRUGI GOŚĆ

Wiwat! panie sędzio...

SĘDZINA

Klemensulko
Orientalną ma imainację...

SĘDZIA

doskakując z głębi sceny

Wyobrażnię wschodniego ustroju,
Powiedziałyby „**Ojczyźniak**” poprawny...

SĘDZINA

Durejko ma słusność...

MAGDALENA

do Szeligi

Cóż pan mniema
O sekrecie naszym?

SZELIGA

dwuznacznie

Coraz mniej już
Czuję się do tego uzdolnionym,
Bym w ogólnej rozmowie brał udział.
– By wszelako pytanie zawdzięczyć,
Powiem: że mnie fajerwerk jest miłszym
Od grobowca, nawet pozornego -
Tak dalece mniemam, że jest słuszna
Bez-potrzebnie nie zasmucać bliźnich.
– Lubo **dwie** te rzeczy wzięte razem
Mogłyby się wśród cyprysów zmieścić;
Trzecia nawet – to jest i altanka,
Gdzie mały niekiedy podwieczorek,
Złożony z łakoci, byłby słodkim!...

MAGDALENA

krotochwilnie

Popytajmyż **Rózie i Anielki**...
Ile dzielają zdanie pańskie?
Sąd ich jest na wyżynie rozmowy,
Którą prowadzimy po ich myśli...
– Zbliżenie do dzieci styl odmładnia!

PARĘ OSÓB RAZEM

z zadziwieniem

Coś... stało się w salonie!...

MAGDALENA

Co to jest? -

SZELIGA

Wywrócił się któryś cherubinek!

SĘDZINA

Bez przypadku nie płaszają dzieci.

MAK-YKS

wchodząc z salonu

Wstażka pękła!... i pierścień stoczył się...

Wcale już nie grają...

MAGDALENA

I tak prędko!

HRABINA

machinalnie

Owszem – owszem – lecz pierścienia nie ma!

SĘDZIA

Jak to nie ma!... poszukamy zaraz...

MAGDALENA

Nim się znajdzie, proszę mój założyć...

HRABINA

z dziwnym przyciskiem

Daruj!... nie chcę, lepiej niech się znajdzie.

Raz... ginął już...

MAGDALENA

Ach! prawda... masz słuszność...

Kiedy Hrabina wychodzi do salonu-gry – Magdalena półgłosem

To Jej przesąd... każdy ma słabostki...

SZELIGA

Właśnie tego nie myślałem nigdy,

By słabostki miały aż tam miejsce...

MAGDALENA

Pan uwiidził w Marii doskonałość -

I zapewne, że się mało myli...

SZELIGA

zimno

Nie! lecz wszystko ma stosowne sfery:
Tak na przykład wśród lodów Grenlandii
Chować się nie mogą ananasy
Dla zbyt **czulej wrażliwości krzewu...**

MAGDALENA

grożąc z uśmiechem

Zacznę bronić Marii... a bój ze mną,
O! panie – ze mną bój śmiertelny jest -

STARY SŁUGA

ze szczotką wchodząc do salonu

Wszystkim ręczę, że go nie ma w sali -
W sali, w której lat trzydzieście sprzątam.
Chyba skrzydła miał i wzleciał wzgórze...

MAGDALENA

Raz już ginął -

STARY SŁUGA

Ach! wszyscy też samo
Spominają, że ginął raz – prawda -
Toć ja wiedzieć muszę, bom go znalazł.
Gdzież to było jednak? czy w salonie?
Tam każdego sprzętu kącik każdy
Dzień w dzień ręką ocierając z kurzu,
Człek i we śnie zgadłby ruchem palca,
Gdzie co leży? albo zbywa czego?...
– Starzy słudzy jako starzy mówią,
Lecz **nowy** jest, przyjęty niedawno,
Może **nowy nowszego coś umieć...**

SĘDZIA

gwałtownie

„**Nowy sługa**”!... te słowa są ważne...

Tajemniczo do Magdaleny

Co może być wart rzeczony pierścień?

MAGDALENA

To ów znany brylant, który właśnie
Podziwiali wszyscy tu zebrani,
Jak meteor na emalii ciemnej
Jaśniejący – dość niezwykły ceną.
– Wszakże, o czym nikt zapewne nie wie,
To zarazem jest Marii TALIZMAN...
(Jeśli słuszna względem niej cokolwiek
Tak przesądnie lub lekko nazywać.)
– Mimowolnie ona przywiązuje
Wiary rodzaj do tego klejnotu.
Wolałaby zgubić wszystkie inne,
Niż dopuścić, że się ów zatracił!

SĘDZIA

szukając kapelusza

Znajdzie się on, skoro **energiczne**
Temu gwoli uczynią się kroki!...

Wkładając rękawiczki

On się znajdzie! zaraz państwu służyć...

MAGDALENA

Co pan robić chcesz? panie Durejko!

SĘDZIA

wychodząc

Egzekucji przyszedł czas i **rygor**...

SCENA CZWARTA

PIERWSZY GOŚĆ

Sędzia swoje ma prawne widoki -

DRUGI GOŚĆ

Dojrzał Sędzia coś prawnika okiem -

SĘDZINA

Klemens ma wzrok bystry, lecz niekiedy
Unosi go natchnienie...

PIERWSZY GOŚĆ
do Sędziny

Małżonek,
Jeśli poetycką **wenę** miewa,
To może ko-habitacji skutkiem,
Skoro pani domu robi wiersze – -

SĘDZINA

Ach! ten drobny dla pieska nagrobek,
Uroniony przypadkiem...

DRUGI GOŚĆ

A którego nam nie ogłoszono -

SĘDZINA

To naśladowanie z Lamartine'a!

PIERWSZY I DRUGI GOŚĆ RAZEM

Tym niesłuszniej ze strony poetki
Ukrywać dwóch laurów latorośle...

PIERWSZY GOŚĆ
do Szeligi i Magdaleny

Niech pan swoje także doda słowo
Do naszych próśb... niech pani wstawi się...
O wydeklamowanie nagrobka
Dla wiernego pudła z **Durej-Woli!**

MAGDALENA

Może lepiej czekać aż do chwili,
Gdy zapalą fajerwerk.

PIERWSZY I DRUGI GOŚĆ RAZEM

Wytwornie!!

PARĘ OSÓB
z zadziwieniem

Coś zaszło znów...

SĘDZINA

To głos jest Sędziego...

SZELIGA

Naczelnik policji i straż...

MAGDALENA

Co to?...

SĘDZINA

Klemens energicznie rzecz zagał.

MAK-YKS

wchodząc z salonu-gry

Pan Durejko sprowadził policję!

PIERWSZY Z GOŚCI

Skoro poszukiwanie ma powód,
Zbyt pośpiechu nie należy ganić.
Niewłoczność z takowym sprawy stanem
W parze idzie, dla **przyczyn wiadomych**,
Lub które odgadnąć arcyłatwo!

MAGDALENA

Ależ Marii spokój – domu godność...

MAK-YKS

Brak tych względów u niektórych osób
Nazywa się **energiją... rygorem...**

SĘDZINA

Sędzia wyjątkowym jest przez tytuł,
Wiek i położenie w społeczeństwie:
Co roztrząśnie on, roztrząśnie nieźle!

MAGDALENA

Niepokoję się o nerwy Marii...

SZELIGA

zimno

Czy istotnie, że jest tak wrażliwa...

PIERWSZY Z GOŚCI

Zróbmy salon na stronie --

DRUGI z GOŚCI

Hrabinę
Uprośmy, by pozostała z nami
Deklamacji posłuchać – i kwita!

SĘDZINA

mając się ku werandzie

Panienki mam zwyczaj w takim razie
Do ogrodu posyłać po kwiatki,
By majowy wiek oddalić nieco
Od jesiennych nawałności życia.

GŁOS

od głębi zza proga salonu

Skoro takim jest urzędu rozkaz!...

NOWY SŁUGA

na progu

Dlatego że służba dawna w domu
Mnie, **nowego**, ciągle szykanuje,
Czy mam być już przeto podejrzanym?
– Szczególny to rodzaj prawa u was.
Podobny wypadek był w **Hamburgu**
(Gdzie z Margrabią jeździłem) – tam, kiedy
Zgubił perłę ambasador perski,
Tak samo panowie, jak i słudzy,
Ci, co znajdowali się podówczas,
Obszukani byli równo-grzecznie...

Dwuznacznie

A jeśli przypadkiem z panów który,
Chustkę z krzesła podejmując, w kieszeń
Wsunął pierścień?? szczególne coś prawo
Macie tutaj... lecz są inne sądy!

SĘDZIA

wprowadzając pod ramię Hrabinę

Niech pani Hrabina zechce chwilkę
Wydalić się na **ustęp**...

Do żony przez ramię Hrabiny

Klementynko!
Sercu twemu panią **Harrys** zlecam...

GŁOSY ZZA PROGU

Jest ci to i prawda – czemuż tylko
Służący być mają pod prawami?...

SZELIGA
podnosząc się

Bynajmniej – i owszem – wszyscy, wszyscy...
Którzy podczas gry przytomni byli...

HRABINA
siadając, oślupiona

Nigdy w domu moim nie myślałam
Podobnego doznawać afrontu.
Tak bardzo się czuję poniżoną – -
– Ani widzę, jak przeprosić zdołam
Gości moich – – to wielkie nieszczęście!

SZELIGA

Nie ma nic w tym – Durejki pośpieszność
I konieczna forma...

HRABINA

Ach! Durejko...

DZIEWECZKA
wbiegając z salonu

Nic zabawniejszego jak panowie
Z powywracanymi kieszeniami!
Każdy składa w kapelusz drobnostki,
Które miał przy sobie – jak w grze **fanty**.

SEDZINA

Bawić się nie trzeba tym widokiem,
Który pani Harrys jest niemiły...

Donośnie ku drzwiom

Niech panienki pójda admiirować
Na werandzie bliski słońca-zachód
I fiołków poszukają w trawie...

SCENA PIĄTA

Urzędnik policji, straż i Sędzia wchodzą z salonu.

URZĘDNIK

Jeszcze tylko pan Mak-Yks i koniec...

MAK-YKS

Ja się rewidować nie pozwalam!

SĘDZIA

(Po nitce do kłębka dochodzimy...)

MAK-YKS

Słowo moje wystarczać powinno -
Zwłaszcza że nie grałem...

URZĘDNIK

Pan, co więcej,
Trzymałeś fanty -

MAK-YKS

Ja nie pozwalam!

SĘDZIA

okrężając ręką ubiór Mak-Yksa

(Zdaje się, że pistolet – – ostrożnie!)

MAK-YKS

Tylko jedną nabity kulą!

URZĘDNIK

solennie

Dość-
Niech wnijdzie straż...

HRABINA

wyciągając rękę z siedzenia

Mak-Yks jest mój krewny...

MAK-YKS

zimno

Krewny bardzo daleki -

SĘDZIA

dochośnie

Daleki --

URZĘDNIK

Szczegóły te są nam obojętne:

Nabita broń – w czasie poszukiwań -

A wprawdzie niepozwolenie rewizji -

Oto, czego dotyka się urząd.

W **Imię Prawa**, pojmany pan jesteś --

HRABINA

siedząc

Ależ, panie! – jam nie pozwoliła -

Mnie się podobało zgubić pierścień...

URZĘDNIK

Ublżeniem to Domowi nie jest.

SĘDZIA

Pani raczy swą uwagę zwrócić,

Że tu dzieci z całej okolicy

Są przytomne – że w dzieci naturze

Leży mówić o zdarzeniach drobnych

A wybitnych – że stąd będzie **powieść**...

URZĘDNIK

obojętnie i zabierając się do pisania

Powieść jest już!... już osoby w mieście,

Które przyszły oglądać fajerwerk

(Zgotowany jawnie i będący

Dla **dzieci** jedynie utajonym),

Stojąc rzędem przed podmurzem willi,

Uważały straż miejską i urząd -

I zapewne domysły zwiększone

O niejasnym zdarzeniu się szerzą.

– Niewstrzymalne są trafu następstwa

(My zaś to wytwornie znać musimy
Wprost z przyczyny naszych powinności).

SĘDZINA

Co najgorsza, skoro takie gadki
Nie miewają rozwikłania wątku -
Durejkowa – och!! – takich nie cierpi...
Gadki – gadki!... z których potem naraz
Osławienia powstają realne...

Pochylając się do Hrabiny

Szczerym sercem to Pani Hrabinie
Przedstawuję – acz czułość podzielam.

Po chwili

Splendor domu pewno umie cenić
Klementyna z Wyłgiełłów Durejko...
W moralności również niepomierne
Dozwałała sobie ona ćwiczeń,
Ochmistrzynią będąc pensji-panien!

SĘDZIA

Ublżeniem to nie jest Domowi.
Tak powyżej brzmi w urzędzie ustach.
Trzeba wszakże, by tu sędzia dodał:

Dając znaki gestami Hrabinie

– Że pojmany miewa **oblęd**... jest to
KAZUS **prawem przewidziany**...

HRABINA
machinalnie

Tak jest -
Krewny mój niekiedy oblęd cierpi...

MAK-YKS
groźnie

Nigdy!... wcale... uwłóczę mu zewsząd,
Niechże losy choć tyle zostawią,
Że – **wariatem** nie jest...
– Skąd ten pozór?

Do Urzędnika

Proszę błahych nie spisywać zeznań,
Zwłaszcza iż **gwałt** na mej jest osobie
Popelnionym – i że względność taka
Może być na korzyść gwałcącego...

URZĘDNIK

W razie **takim**, zeznanie to cofam.

Do Sędziego

Nie widzę tu bowiem **obląkania**...

SĘDZIA

W takim razie cofnąć konieczna jest.

Do ogółu

(Kto się zgubić chce, ma zawsze drogę!
I to według mnie **oblędem** zwie się...)

MAK-YKS

do Durejki

Zaś to, co pan robisz, i co potem
Łagodysz niezgrabnie, to według mnie
Dobitniejszą się mianuje nazwą!

*

Zapomniało się już bowiem – widzę:
Że są **Zła** określeń nie mające.
Te zaś pełniąc jest się **przyzwoitym!**

Do wszystkich

Skróćę wam treść...

Z wysileniem

– resztę sił zdobywszy -
Iż od rana byłem czczy...

Przysiada

– dzień cały
Wyjątkowe odbierałem ciosy -
Mieszkanie mnie wreszcie usunięto:

A nikogo nie zastałem w domu
Z powinnych mych, lub dla mnie przyjaznych.

HRABINA
porywając się coś mówić

Mak-Yks...

MAK-YKS

– Wstyd mnie jest, zaiste, wyznać...

HRABINA
podnosząc rękę

Mak-Yks! ja-ci darowałam pierścień!

MAK-YKS
do Hrabiny

Niech Hrabina raczy nie przerywać -

Dalej ciągnąc opowiadanie

Wstyd zaiste... wyznać...

– iż miałem myśl,

Najgminniejszą z myśli tego świata:

To jest – skończyć wszystko **jednym strzałem!**

Rzecz, której (nim zajdzie) mogą ludzie

Wzbronić – i dla tego to powodu

Rewidować się nie pozwoliłem – -

Obszukiwany przez straż, dobywa pistolet.

Oto broń jest – -

Z innej kieszeni

– to zaś... są to jeszcze

Złamki chlebów wziętych z tego stoła...

Donośnie

Dwie rzeczy te... niech tłumaczą wszystko!

Jestem... człowiek: cóż? do tego **prawu,**

Że się słaby człowiek gdzieś zastrzela!

* * * * *

URZĘDNIK
rozdzierając akta

Cała przeto sprawa znów jak pierwszej...

ANIELKA, STARY SŁUGA I INNI
wbiegając, u drzwi

Pierścień Pani! pierścień znaleziony!!...
Doprawdy, że szczególniejszym trafem
Na świecznika gałązce brązowej,
Przy złamanej i zgasłej tam świecy,
Zawisnął jak gwiazda!

STARY SŁUGA

W tańcu, skoro
Pękła nić, na której grały dzieci,
Wyprysnął widocznie...

GOŚCIE

Świecę strącił
I zastąpił jej blask – dyjamentem!

STARY I NOWY SŁUGA

Chodźcież państwo! zobaczyć, jak śliczny.
Nikt ręką tam nie potrafi sięgnąć!...

WIELE OSÓB

Chodźmy! chodźmy... zdarzenie szczególne...

SĘDZIA
z natchnieniem

Drabinkę przystawić – rzecz najprostsza!

GOŚCIE

Sędzia zawsze ma **na wszystko** środki...

SĘDZIA
wybiegając

Drabinkę z werandy ogrodową!...

URZĘDNIK
Do Mak-Yksa

Panu! naprzód, a potem Hrabinie,
Przedstawuję wymówki, acz **zbytnie**
Ze strony urzędnika...

Do straży

Ustąpcie!

Wychodzą.

HRABINA
do Urzędnika

Żegnam go.

URZĘDNIK
podając rękę Mak-Yksowi

Lepszego zdrowia życzę...

[Wychodzi.]

SCENA SZÓSTA

SZELIGA
Spostrzegając bladość na licach Mak-Yksa

Panie! wszyscy są zajęci **trafem**,
Pozwól, abym **Człowiekiem** się zajął:
Czy nie chcesz doktora?...

HRABINA
nie podnosząc się z siedzenia

Zaraz – obok -
Jest mój **Milosierny-szpital** – – doktor
Tam zostawa zawsze – a może być,
Że i sam Prowincjał...

Przez ramię swoje i siedząc

Co ty cierpisz??

*Stary-Sługa wnosi pierścień na tacy i stawia na małym stoliku przed Hrabina, która
nie wgląda w to.*

MAK-YKS

do Szeligi

To jest nic... przysiędę ze znużenia -

Przysiada

Czczy byłem... te złamki – jadłem szybko...

*

A czułem zbyt... lecz... **stało się wszystko.**

Do Szeligi

Tylko jeszcze – **dwa słowa do pana...**

Szybko i poufnie

Twą porękę przyjmuję – – **odpływam!**

Tu od jutra znieważonym będę.

Wiść dawno już krąży niewstrzymalna,

Skoro tak i sam twierdzi urzędnik,

Dostatecznie we względzie tym świadom!

Po chwili

Zresztą: strute mam serce... i wesołość...

Poniekąd z-użyty czas i zdrowie -

Pozostało imię... **te – osławiają...**

HRABINA

poruszając się z siedzenia

Mak-Yks! ze mną pierw wszędzie pojedziesz,

Do każdego z Domów w okolicy,

I gdzie zwyczaj bywać na przechadzce,

Ażeby cię obok mnie widziano

Jak bliskiego, którego poważam -

– Nadto jeszcze, sama cię przedstawię,

Żebyś został **Członkiem-Komitetu**

Do wieczystej zapisanym księgi

W naszym Towarzystwie-Miłosiernym.

MAK-YKS

szukając kapelusza

Ja – jestem nim... jestem Chrześcijanin!

HRABINA

milcząc podnosi się – bierze pierścień i idzie do krewnego swego

Mak-Yks! ja ci ten pierścień – tak jak jest

Włożony na moją rękę prawą...

Ja – ci – tak – go daję... ludzie zamilkną!

.....

Słyszysz? – jakie milczenie stało się -

MAGDALENA

prawie klękając

Mario! o całą **kobiecość** jesteś

Wyższa **od siebie** samej – od dawna

Przeczuwałam cię...

HRABINA

Mak-Yks! odpowiedz...

MAK-YKS

z ukłonem

Pani! BRYLANT twój mnie „darowałaś”,

(DOPUSZCZAJĄC, ŻE SIĘ PRZY MNIE ZNAJDZIE...)

* * * * *

HRABINA

Nie-przytomną byłam!!... lecz na teraz

Nie **sam** daję ci pierścień – odpowiedz!

MAK-YKS

Pod naciskiem skandalu twa ręka

Gdziebykolwiek skłonić się raczyła,

O! pani – – czyliżby niesła z sobą

Najdroższą rzecz, to jest: wolę wolną?...

– Skandalowi? – miałżeby twój przyszły

Winnym być to, co rad dłużyć **tobie**?...

Po chwili

Nie – o! pani – ja w błąd bym cię wewiódł,

Może bym i zdradził – jak ów, który

Podałby się **za strzelców-książęcia**

Dlatego że właśnie, gdy on celił,

Piorun odbił sokołowi głowę -

Po chwili

Nie! o pani – szlachetna kuzynko,
Wysoko się mylisz, lecz mylisz się:
Szczytność dlatego właśnie jest **szczytna**,
Iż przypadkiem się nie otrzymuje,
Z niebieskiego ona idąc źródła,
Samo-tchnienną i wolną jest zewsząd.

*

Spaniałym?... któż przez **konieczność** bywa?
Jeśli nie oszukujący wolę własną,
Która w odwet omyłą go z czasem?...

*

Mężczyzna, który by na razie
Przyjął tak ponętny nadmiar serca,
Okazałby się tylko zręcznym... Ja,
W Epoce tej... w dziewiętnastym-wieku,
Nie raczyłem się w zręcznościach ćwiczyć.
Owszem – bywałem niezgrabnym – często!
Niezgrabnym być – może przenosiłem:
Czemu?... niech ZROZUMIE... kto jest w STANIE!

HRABINA
groźnie

Słuchaj! mężczyzny to jest rzeczą
Zamieniać doraźne wzniosłe chwile
W potoczysty i równy ciąg życia.
Lecz jeśli ty zbyt słabym jesteś -
Mężczyzną jeżeli jesteś nie dość,
By takowy podjąć obowiązek -
Ja – go – spełnię.

MAGDALENA
z zapalem

Mario! jesteś wielka!

SZELIGA
do Hrabiny

Pani! pozwól, bym twemu krewnemu
Danego mu słowa nie dotrzymał -
Obiecałem mu albowiem podróż
Do Nowego-Świata, za Ocean.
– Obietnicę tę na teraz cofam!

Do Mak-Yksa

Słowo złamać – panie! – jest boleśnie.
Ja przyjmuję następstwa... **złamałem**.

HRABINA

patrząc w oczy Szelidze

Prawda! – panie – że to trud niezwykły,
Co w tej chwili zrobiłeś i robisz:
(Dla kogokolwiek bądź to podjąłeś)
Szlachetnym jesteś dwakroć, gdy łamiąc
Słowa twe, zostają ci bez skazy.
Chwilkę czekaj, nim ci podziękuję.
Hrabio! – krewnego chcę pierw zapytać
O odpowiedź na teraz niezbędną...

Przystępuje do Mak-Yksa i bierze go za ramię.

Mak-Yks! czy mnie nie kochałeś nigdy ?

MAK-YKS

kłoniąc się do jej stóp

Na tak wielką odległość... i coraz,
Coraz to niemiłosierniej większą -
Że, zaprawdę, nie wiem, czyli równie
Pod stopami naszymi w **Oceanii**,
Lub gdy **Konstelację-Krzyża** ujrzę
Spod obcego żaglu... nie wiem... czyli
Tenże sam co tu, i co w tej porze,
Nie połączy nas promień...
Istotnie:
Oddalony – zawsze byłem bliskim!
Aż spomiędzy nas miejsce ubiegło,
Aż za miejscem czas poszedł...
Doprawdy
Tych, co kochają tak, lub nie ma dziś,
Lub nie z tego są świata...

HRABINA

Nie!... oni,
Właśnie oni, są ludźmi...

Pokazując palcem na Mak-Yksa

On mówi
O świętego węzła tajemnicy,
Choć, co mówi?... nie wie...

Do krewnego

Ty tak mówisz,
Jak, przed Chrześcijaństwem, **wielcy ludzie**,
Albo ludzie **cierpiący-wiele**, mówili
Chrześcijańską-myśl wargami-błędu:
Ty – prawdziwie mnie kochasz...

SZELIGA, MAGDALENA, WSZYSCY

Onaż to??

Mak-Yks jest u stóp Hrabiny, obie jej dłonie uściskując.

HRABINA
do Magdaleny

Magdaleno! ręki mojej uścisk
Oddaj Hrabi...
– me obiedwie dłonie
Zbyt są mocno zajęte w tej chwili.

ANIELKA I DZIEWECZKI
wbiegając

W pierścień, w pierścień! albo fanty sądzić!

HRABINA

Mój – już nie mój...

MAGDALENA

A mój się mnie znowu
Gdzieś zapodział, i nie warto szukać...

Ognie sztuczne błyskają.

Ale – patrzcie... w niebie dwa pierścienie,
Brylantowe całe!

WIELE OSÓB
ku werandzie

Całe jak z gwiazd!!

DUREJKOWA
patrząc przez lornetkę

Fikcja wyśmienita!...

ŚĘDZIA
doskakując do żony

(Kto jest miłującym narodowość,
Nie używa **fikcji**... lecz **udania**...)

PIERWSZY Z GOŚCI

Udanie-ogniste!... ani słowa.

WTÓRY Z GOŚCI

Ani słowa!... że nie ma co mówić...

*Kiedy wielość, odwrócona w stronę głównego wnijscia na werandę, podziwiała ogień.
Sędzia w głębokim monologu na przedzie sceny.*

ŚĘDZIA
sam

Wszystko **to coś jak w komedii** – która
Moralny ma sens, gdy się ją zbada:
Któż albowiem sprawił to?... kto? – proszę -
Pierwszym stał się **powodem**... kto tu jest
Sprężyną? – czyli zrzędzenia energią?
Czyli osi?... a kto jednak NIGDY
NIE MA SOBIE NIC DO WYRZUCENIA!
Że – nareszcie attykiem już spytam:
Ex-machina!... któż tu jest??...

Po chwili

Durejko!!

*Kurtyna zapada właśnie w chwili, w której Durejko sam sobie stara się uklon
oddać.*

Koniec aktu III-o i ostatniego